Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

magazyn Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce—Radom, [illegible] Nakład 243 693 Cena 1 zł

Laureaci nagród staszicowskich

Ognisko pod cysterną

JERZY GŁĘBOCKI

I CÓŻ to znowu za wielkie cudo ta cysterna, że tyle hałasu wokół niej! Ochy, achy, nagroda imienia Stanisława Staszica dla jej twórców. Tyle splendorów dla zwykłego pojemniczka na benzynę. Od lat jeżdżą po naszych drogach cysterny, także i polskiej produkcji, i nikt tak się nimi nie zachwyca...

TAKĄ mniej więcej mowę wygłosiłem przed biurkiem dyrektora technicznego Fabryki Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL" — inżyniera BOGDANA TAMIOŁY. Spotkałem się z łaskawą pobłażliwością dla mojego laickiego podejścia do spraw techniki w ogóle i do cystern w szczególności. Owszem, jeżdżą po naszych drogach cysterny, owszem, produkujemy takowe w Warszawie, Koszalinie i gdzieś tam jeszcze, ale nie tak doskonałe technicznie.

— Czy to znaczy, że te dotychczasowe to takie sobie zwykłe beczki na kółkach?

I znowu łaskawość dla moich łatwych uproszczeń. Beczki-wozy to może nie są, ale mało skomplikowane cysterny, tak pod względem bezpieczeństwa, jak i ekonomiki eksploatacji.

— Pod naszymi nowymi cysternami z benzyną można ognisko rozpalić — inżynier chwyta się już ostatecznych argumentów, aby przekonać profana o zaletach obiektu.

A ja cieszę się, że już mam świetny tytuł, bo to ognisko pod cysterną pobudza wyobraźnię.

Po dalsze informacje na temat kieleckich cystern idę do Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Nadwozi Pojazdów Ciężarowych przy Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL". Nazwa długa jak tasiemiec, ale czas nie dłużył mi się tam, raczej gronu inżynierów, którym wierciłem dziurę w brzuchu, aby zrozumieć na czym ta cysternowa rewelacja polega. Nauki wstępne pobrałem od zastępcy dyrektora inż. STANISŁAWA MAZURKA.

(dokończenie na stronie 4)

Posiedzenie Rady Państwa

6 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa, na którym rozpatrzono informację o realizacji organizatorsko-kontrolnych funkcji rad narodowych stopnia podstawowego, ze szczególnym uwzględnieniem efektywności pomocy udzielanej tym ogniwom przez jednostki stopnia wojewódzkiego. Rada Państwa z zadowoleniem stwierdziła, że wprowadzenie dwustopniowej struktury zwiększyło dynamikę funkcjonowania systemu przedstawicielskiego i organów wykonawczo-zarządzających, zarówno w gminach, jak też w województwach. Wzrost funkcji organizatorskiej i inspiratorskiej rad narodowych stopnia podstawowego znajduje w szczególności wyraz w rozwoju lokalnych inicjatyw gospodarczych i czynów społecznych oraz wiązania ich z narodowymi planami społeczno-gospodarczymi. Wzmożona działalność koordynacyjna i kontrolna rad narodowych względem jednostek im nie podporządkowanych wydatnie przyczynia się do zespalania miejscowych sił i środków dla realizacji zadań wynikających z terenowych planów społeczno-gospodarczych. Dalszy postęp w aktywizowaniu działalności organów samorządu mieszkańców miast i wsi wpłynął na zwiększenie udziału społeczeństwa w zarządzaniu sprawami terenu i państwa. Zaczynają się też kształtować nowe formy nadzoru i pomocy ze strony organów wojewódzkich, które posiadają szczególnie doniosłe znaczenie dla upowszechniania w organach podstawowych nowego stylu pracy, odpowiadającego założeniom przeprowadzonej reformy. Wytyczając podstawowe kierunki dalszego doskonalenia pracy rad narodowych stopnia podstawowego oraz pomocy udzielanej im ze szczebla wojewódzkiego, Rada Państwa podkreśliła szczególną wagę upowszechniania przodujących doświadczeń, uzyskanych w tym zakresie.

Rada Państwa zastąpiła dotychczasowe przepisy wykonawcze do ustawy z roku 1960 o orderach i odznaczeniach, podejmując:

— uchwałę w sprawie szczegółowych zasad oraz trybu nadawania orderów i odznaczeń;

— uchwałę w sprawie opisu odznak orderów i odznaczeń oraz sposobu ich noszenia.

Rada Państwa zatwierdziła dokonany 17 grudnia 1976 r. przez Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk wybór 40 członków rzeczywistych i 47 członków korespondentów.

Ponadto Rada Państwa ratyfikowała:

— konwencję nr 119 MOP dotyczącą zabezpieczenia maszyn;

— konwencję o obszarach wodno-błotnych mających znaczenie międzynarodowe, zwłaszcza jako środowisko życiowe ptactwa wodnego;

— międzynarodową konwencję telekomunikacyjną;

— drugi protokół dodatkowy do konstytucji Światowego Związku Pocztowego.

RADA PAŃSTWA MIANOWAŁA:

— **STANISŁAWA TREPCZYŃSKIEGO** ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Włoch;

— **STANISŁAWA MATOSKA** ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Haszemickim Królestwie Jordanii; funkcję tę będzie pełnił obok stanowiska ambasadora PRL w Arabskiej Republice Syryjskiej, na które został mianowany 19 lipca 1976 r.;

— **ZBIGNIEWA SOŁUBĘ** ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Nigru i w Republice Togo; funkcję tę będzie on pełnił obok stanowiska ambasadora PRL w Federalnej Republice Nigerii, na które został mianowany 18 września 1975 r.;

— **TADEUSZA KUŹMIŃSKIEGO** ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Wysp Zielonego Przylądka; funkcję tę będzie pełnił obok stanowiska ambasadora PRL w Republice Gwinei, Republice Gwinei-Bissau i w Republice Sierra Leone, na które został mianowany 17 października 1973 r., 12 września 1974 r. i 26 czerwca 1975 r.

Rada Państwa uwzględniła prośby 44 osób o nadanie obywatelstwa polskiego.

★

STANISŁAW TREPCZYŃSKI urodził się w 1924 r. w Łodzi w rodzinie inteligenckiej. Studiował na Uniwersytecie Łódzkim, ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych, uzyskując stopień magistra ekonomii politycznej.

W czasie okupacji pracował jako robotnik w Łodzi. Po wyzwoleniu pełnił szereg funkcji w Komitecie Łódzkim PPR, a następnie PZPR. W latach 1951—1957 uczestniczył aktywnie w pracach Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, pełniąc funkcję sekretarza PKOP w Warszawie. Pracował również jako przedstawiciel Polski w Sekretariacie Światowej Rady Pokoju w Pradze, w Wiedniu i w innych krajach europejskich. W okresie późniejszym był sekretarzem komitetów organizacyjnych konferencji międzynarodowych: w 1959 r. — Konferencji Unii Międzyparlamentarnej i w 1960 r. — Zgromadzenia Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół ONZ. Do 1971 r. pracował jako kierownik Kancelarii Sekretariatu w Komitecie Centralnym PZPR, a następnie jako podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ był jej przewodniczącym.

Jest członkiem PZPR.

(PAP)

Krajobraz naszej wsi

STANISŁAW MIJAS

Tuż za przystankiem PKS, na samym szczycie wzniesienia zjeżdżamy z szosy na prawo. Parking niby podobny do innych, przy trasie E-7 położonych, jest przecie inny, jakiś spatyniały, staropolski, może nawet muzealny.

I nic dziwnego, wkraczamy na teren Świętokrzyskiego Parku Etnograficznego. Tuż za drewnianą bramą, na prawo — wita nas i zaprasza suchedniowska karczma. Przy jej rekonstrukcji wykorzystano szczegółowe opracowania etnografów, ci zaś dokładnie przestudiowali wszystkie możliwe karczmy.

Witają nas dziewczęta urodziwe, strojne, grzeczne, jakby nie były kelnerkami. Potrawy stare i nowe — wszystkie wszelako świeże. Posiliwszy się wychodzimy na drogę okólną, a przy niej, ze stron obu, witają nas drewniane zagrody świętokrzyskie, nadwiślańskie, opatowsko-sandomierskie, te z północnych stron regionu. Oprócz tego wzory zabudowań małomiasteczkowych rodem z Wąchocka, Szydłowa Daleszyc i innych Solców. A oprócz tego wzór zabudowy dworskiej i kościelnej. A oprócz tego młyny, tartaki, kuźnie, stolarnie i wszelakich wiejskich rzemiosł pracowiska. Młynarze mielą zboże, kowale kują, kołodzieje koła czynią — każdy swą robotą zajęty i na turystów nie zważa, chociaż, zagadnięty, odpowiada uprzejmie.

Jesteśmy w Tokarni, w latami wymarzonym przez miłośników regionu skansenie, zbudowanym milionowymi nakładami państwa i ofiarnością społeczeństwa, głównie młodzieży województwa kieleckiego, głównie — harcerzy. W zagrodach witają nas ludowi twórcy. Ich wyroby możemy zakupić „na pniu". Można usiąść na pieńku i pogawędzić z nimi, jeśli się komuś nie spieszy.

(dokończenie na stronie 3)

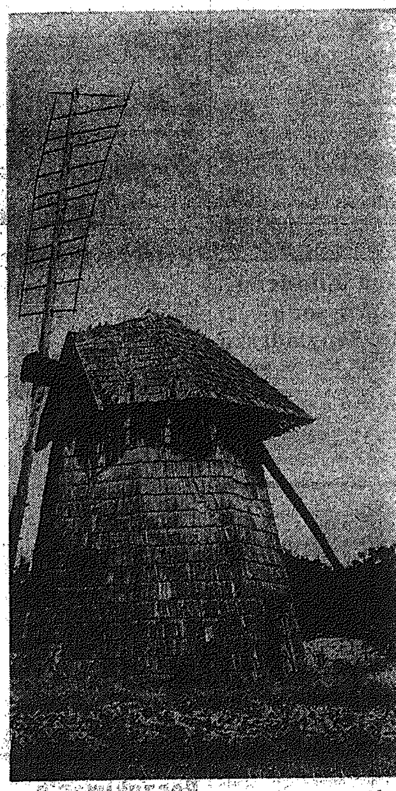

PACANÓW. Wiatrak „holender"

Tegoroczne zadania w rolnictwie i przemyśle spożywczym

Główne wysiłki wszystkich ogniw resortu rolnictwa, organizacji działających na wsi oraz środki rzeczowe i finansowe przeznaczane w br. dla rolnictwa powinny być skoncentrowane na:

— **racjonalnym zagospodarowaniu wszystkich użytków rolnych;**

— **zwiększeniu pogłowia krów, bydła, trzody chlewnej i owiec;**

— **zwiększeniu zasobów pasz, głównie przez rozszerzenie obszaru zasiewów zbóż, kukurydzy na ziarno i zielonkę, a także w drodze poprawy konserwacji pasz i efektywniejszego ich wykorzystania;**

— **dalszym zwiększeniu produkcji warzyw i owoców;**

— **rozszerzeniu bazy surowcowej dla przemysłu rolno-spożywczego, zwłaszcza buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu i roślin włóknistych.**

Problemy te były tematem krajowej narady wicewojewodów, odpowiedzialnych za sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej, która odbyła się 6 bm. w Warszawie.

Realizacja podstawowego zadania, jakim zarówno w roku bieżącym jak i w latach następnych będzie zapewnienie odpowiednich zasobów pasz dla odbudowy spadku pogłowia zwierząt wymaga — zdaniem uczestników narady — zwiększenia już w br. obszaru uprawy zbóż o ponad 380 tys. ha w porównaniu do ub. roku. Dla osiągnięcia tego celu niezbędne jest obsianie wiosną zbożami jarymi co najmniej 5.320 tys. ha, czyli o blisko 10 proc. obszaru większego niż rok temu. Jest to zadanie niezwykle trudne, ale realne — pod warunkiem, że sprawie tej poświęci się wiele uwagi od zaraz, jeżeli podjęte zostaną odpowiednie działania zwłaszcza w gminach, wsiach i poszczególnych gospodarstwach, w których udział zbóż w strukturze zasiewów jest zbyt niski.

Wskazywano również na konieczność znacznie większego niż dotychczas postępu agrotechnicznego w ogóle, a w produkcji zbóż i pasz w szczególności oraz zintensyfikowanie produkcji pasz na gruntach ornych przy równoczesnym zmniejszeniu przeznaczonego pod nie obszaru o ponad 200 tys. ha, a rozszerzeniu uprawy wsiewek oraz poplonów, zwłaszcza ozimych. Niezbędne jest bowiem wygospodarowanie dodatkowej powierzchni pod zboża i kukurydzę na ziarno, którą w br. zamierza się obsiać około 110 tys. ha.

Chodzi bowiem nie tylko o uzyskanie doraźnego celu, jakim jest możliwie szybka odbudowa pogłowia zwierząt w gospodarstwach chłopskich, ale także o stworzenie warunków dla dalszego systematycznego powiększania produkcji zwierzęcej. I temu właśnie zadaniu — jak podkreślano — muszą być podporządkowane wszystkie poczynania w rolnictwie.

Do znacznego powiększenia produkcji warzyw i owoców dążyć się będzie m.in. przez koncentrację tych upraw w

(dokończenie na stronie 2)

Szydłów — inter pares

ZBIGNIEW MYSIOR

Zanim herold w dostojnej asyście miejskich halabardników, stanąwszy pośrodku szydłowskiego rynku, oznajmi wszem wobec i każdemu z osobna, że oto 1 lipca 1979 roku mija 650 lat od dnia, kiedy to ówcześnie miłościwie panujący Władysław Łokietek nadając przywilej dla Szydłowa, miejskię prawo szwedzkie ustanowił — wypada miastu temu, pierwszemu wśród innych, wiele znaczących miast Rzeczypospolitej, słów kilka poświęcić.

Rodowód Szydłowca ginie — jak się to mówi — w pomroce dziejów.

Podobno miejscowość założył znany do dziś w tych stronach zbój Szydło. Jak wieść gminna niesie — gdy sobie nieco popił okowity w miejscowej karczmie, zakąszając ulubioną zbójecką zupą czosnkową, chętnie opowiadał miejscowej gawiedzi o swych rozlicznych parantelach, tudzież o niejakim Julku Cezarze, rzekomym protoplaście, ponoć po... kądzieli, który był tym mniej więcej dla starożytnych Rzymian, czym dla nas Bolesław Chrobry.

W późniejszych wiekach zbója Szydło nobilitowano na szlachetnego rycerza Szydłę. No cóż, tempora mutantur...

W każdym razie pozostała legenda oraz nieco kości po dzielnych wojownikach rzymskich, którzy w te strony często i licznie się zapuszczali, towarzysząc kupieckim karawanom utrzymującym ożywione stosunki handlowe.

Szydłów wymieniany jest przez kronikarzy już od 1191 roku. Później, wielokrotnie łupili go Tatarzy, Litwini, Węgrzy, Rusini, Czesi, Turcy i Szwedzi. Ucierpiał także niemało od wojsk królewskich i hetmańskich, które miały brzydki zwyczaj ściągania należnego żołdu metodą łupienia miast królewskich.

Leżał przecież Szydłów na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych, prowadzących z Rusi do Niemiec i z Czech ku Bałtykowi, na ziemiach żyznych, w okolicy gęsto zaludnionej, niemal w centrum Małopolski. Od najdawniejszych czasów rozwijały się tu rzemiosło i handel, wyrastały zamożność jego mieszkańców i znaczenie miasta.

Nic więc dziwnego, że będąc miastem królewskim — cieszył się Szydłów poparciem i opieką kolejnych monarchów, którzy nie szczędzili mu przywilejów oraz pomocy przy wznoszeniu fortyfikacji.

Szydłów zbudowano na wzgórzu ukształtowanym z wapiennego zlepu. U jego podnóża płynie niewielka rzeczka zwana Ciekącą. W XVI wieku zasilała ona miejski wodociąg, który ówcześnie należał do szczytowych osiągnięć hydrotechniki. Specjalne koła z czerpakami podawały wodę do zbiorników w mieście, skąd rozprowadzana była drewnianymi rurami do wszystkich części miasta.

Powierzchnia miasta — określona prawem lokacyjnym — wynosiła 6,5 hektara, zaś jego średnica ca 280—290 mb. Pośrodku wyznaczono rynek o wymiarach 70×100 mb., na którym wzniesiono ratusz z wagą miejską. Wokół rynku — wznosiły się domy mieszczańskie budowane po części z kamienia, po części z drewna. Do dziś z tamtych czasów zachowały się kilkukondygnacyjowe piwnice, w których przechowywano towary i żywność. Miasto otaczał mur kamienny, mający bez mała 7 metrów wysokości, o łącznej długości około 1000 metrów.

(dokończenie na stronie 5)

Fot. A. PĘCZALSKA

Wywiad Corvalana dla radia i telewizji radzieckiej

MOSKWA PAP. W wywiadzie dla radia i telewizji radzieckiej sekretarz generalny KC KP Chile Luis Corvalan mówił m.in. o swoim spotkaniu z Leonidem Breżniewem. Serdeczne słowa, jakie sekretarz generalny KC KPZR wyraził pod moim adresem — powiedział przywódca KP Chile — oceniam jako wyraz sympatii dla mojej partii, dla narodu chilijskiego, jako wyraz solidarności KPZR, wszystkich ludzi radzieckich.

Napływ najemników do armii rodezyjskiej

PARYŻ PAP. Napływ najemników do armii rodezyjskiej budzi coraz większe zaniepokojenie w stolicach państw afrykańskich. Minister spraw zagranicznych Zambii Siteke Mwale, zwrócił się do kilkunastu państw zachodnich, by podjęły kroki celem zapobieżenia werbowaniu najemników z ich krajów do armii rodezyjskiej. Źródła zambijskie podają, iż ze Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Kanady, Portugalii, Nowej Zelandii i Australii przybyło ostatnio do Rodezji około tysiąca osób, mających doświadczenie w prowadzeniu operacji przeciwko partyzantom.

Mwale oświadczył, iż państwa zachodnie, które mają interesy gospodarcze na terenie Rodezji współpracują nadal ze Smithem. O ile rządy tych państw nie zapobiegną napływowi najemników do armii rodezyjskiej — powiedział minister zambijski — w południowej części kontynentu dojdzie do zaostrzenia walk i powstanie niebezpieczna sytuacja.

W Bejrucie znów stan napięcia

KAIR PAP. Po poniedziałkowym zamachu bombowym we wschodniej części Bejrutu oraz innych incydentach zbrojnych, w ulicy Libanu panuje nadal napięcie. W czwartek rano milicja prawicowej falangi kontrolowała wszystkie przejścia z dzielnicy muzułmańskiej do dzielnicy chrześcijańskiej. Zatrzymywano samochody i poszukiwano broni.

Mimo napięcia urzędy i sklepy w Bejrucie pracowały w czwartek normalnie.

Według źródeł oficjalnych w Bejrucie, w czasie wojny domowej w Libanie zginęło 63.875 osób, a 217.593 osoby odniosły rany. 6 tys. ludzi uznano za zaginionych.

Wzrost rezerw walutowych Indii

DELHI PAP. Ogłoszono tu, że indyjskie rezerwy walut obcych wzrosły w ciągu 1976 r. o 1,26 miliarda dolarów i łącznie z rezerwami złota i tzw. specjalnych praw ciągnienia osiągnęły pod koniec grudnia ub. r. rekordowy poziom 2,95 miliarda dolarów.

Na wzrost ten złożyły się zarówno zwiększony napływ przekazów walutowych od Indusów pracujących za granicą, jak też wzrost eksportu i ograniczenie importu.

Tegoroczne zadania w rolnictwie i przemyśle spożywczym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rejonach najbardziej temu odpowiadających oraz rozwijanie zespołowych form uprawy, specjalizacji i kierowania przeznaczonych na ten cel środków do gospodarstw gwarantujących najwyższą produkcję towarową.

Realizacji postawionych przed rolnictwem zadań sprzyjać będzie dalsza poprawa zaopatrzenia gospodarstw rolnych w przemysłowe środki produkcji. Np. dostawy ciągników i maszyn rolniczych wzrosną w br. (w porównaniu do ub. roku) do ponad 28 mld zł, czyli o około 9 proc. a materiałów budowlanych — średnio o kilkanaście proc. Dużą pomocą dla gospodarstw chłopskich będzie zwiększenie usług świadczonych im przez kółka rolnicze prawie o 7 proc. w porównaniu do ub. roku. Chodzi o to — stwierdzano na naradzie — aby dostarczane rolnictwu środki były wykorzystane w sposób gwarantujący jak najwyższy wzrost towarowej produkcji rolniczej. Od tego bowiem uzależnione jest wykonanie zadań przemysłu rolno-spożywczego, który w br. ma zwiększyć dostawy artykułów żywnościowych na zaopatrzenie rynku przynajmniej o 7 proc. w stosunku do minionego roku.

Wysiłek załóg zakładów przemysłu spożywczego skoncentrowany będzie nie tylko na ilościowej ale także na jakościowej poprawie zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe — przede wszystkim poprzez zwiększenie dostaw wyrobów bardziej uszlachetnionych oraz nowych asortymentów. Szczególne zadania w tym względzie mają przemysły olejarski i koncentratów spożywczych.

(PAP)

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Kielcach

W lipcu 1975 roku egzekutywa KW PZPR w Kielcach przyjęła program modernizacji i rekonstrukcji przemysłu odlewniczego w województwie, a na wczorajszym posiedzeniu dokonała oceny jego realizacji. W wielu dziedzinach, jak stwierdziła egzekutywa, nastąpiła wyraźna poprawa. Dotyczy to głównie płac, warunków socjalnych i bytowych, bezpieczeństwa i higieny pracy. Mimo to kieleckie odlewnictwo, jako jeden z ważniejszych przemysłów regionu, musi być systematycznie modernizowane i rekonstruowane. Zaniedbania, które narastały latami stwarzają poważne trudności w rozwoju tej ważnej, potrzebnej gospodarce produkcji. Wiele jest do zrobienia w Koneckich Zakładach Odlewniczych, w Odlewni Żeliwa i Emalierni w Skarżysku, a także w Niekłaniu i Charsznicy. Oddzielny problem, to Zakłady Górniczo-Metalowe w Zębcu. Wymagają one ostatecznego uprofilowania produkcji. Jest to zadanie ważne i pilne. Program, który w tej dziedzinie został opracowany powinien być realizowany konsekwentnie. Wszystkie zmiany w tym zakresie powinny być przez zjednoczenie konsultowane z władzami województwa kieleckiego.

Na wczorajszym posiedzeniu egzekutywa KW dokonała także oceny realizacji uchwały Sekretariatu KC PZPR i harmonogramu KW w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród kolejarzy i transportowców oraz organizacyjnego umocnienia partii na węzłach PKP. Ocena ta została poprzedzona wizytacjami członków egzekutywy na węzłach PKP w Kielcach, Skarżysku i Sędziszowie. Z przedstawionych materiałów i dyskusji wynika że: nastąpiła poprawa pracy partyjnej i pracy z ludźmi w ogóle; wzrasta odsetek ludzi młodych zatrudnionych w tej gałęzi gospodarki; organizacje partyjne i młodzieżowe wywierają coraz większy wpływ na procesy adaptacyjne; coraz lepiej organizują pracę ideowo-wychowawczą, kolej coraz lepiej wypełnia swoje zadania produkcyjne. Tym niemniej doskonalenie pracy nad zapewnieniem wszystkich warunków dla pełnego wykonania przewozów towarowych i pasażerskich w roku 1977 — powinno być przedmiotem stałej troski wszystkich organizacji partyjnych i administracji przedsiębiorstw transportowych i kolejowych już od pierwszych dni stycznia.

ZE ŚWIATA — W SKRÓCIE

Przekupywanie wyborców w Japonii

© TOKIO. Policja japońska aresztowała 1231 osób oskarżonych o naruszanie przepisów dotyczących prowadzenia kampanii przedwyborczej. Ogółem stwierdzono 5859 wypadków takich naruszeń. Wmieszane były w to 10.233 osoby. Większa część pogwałceń przepisów, jak zaznaczono w komunikacie policji, była związana z przekupywaniem wyborców. Wybory do izby niższej parlamentu japońskiego odbyły się miesiąc temu.

Izrael konkurentem USA w eksporcie broni

© NOWY JORK. Amerykański dziennik „Christian Science Monitor" pisze w czwartkowym numerze o rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem w dziedzinie dostaw sprzętu wojskowego dla niektórych sojuszników USA i innych państw. Korespondent pisma w Atenach uzyskał informację, że izraelski przemysł zbrojeniowy dostarcza np. Grecji wojskową aparaturę elektroniczną, ponieważ Pentagon odmówił Atenom dostaw takiej aparatury. Izrael konkuruje także ze Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie dostaw sprzętu wojskowego dla Turcji i Tajwanu.

Faszystowski terror w Paragwaju

© NOWY JORK. Amerykańskie czasopismo „Nation" pisze w ostatnim numerze o terrorze stosowanym przez faszystowskie władze Paragwaju wobec demokratów i mniejszości etnicznych tego kraju. Więzienia i obozy koncentracyjne są przepełnione. Więźniów politycznych poddaje się bestialskim torturom, m.in. przy użyciu prądu elektrycznego. Wśród katowanych znajdują się również kobiety.

Ghana kontroluje kapitał zagraniczny

© LONDYN. W Ghanie wszedł w życie dekret o ograniczeniu działalności w tym kraju kapitału zagranicznego. Kontroli państwowej podporządkowano 33 towarzystwa przemysłu lekkiego. Wcześniej przeprowadzono w Ghanie nacjonalizację przemysłów aluminiowego, naftowego i spożywczego.

Trudności gospodarcze Danii

© KOPENHAGA. Trudności gospodarcze Danii zmusiły rząd do zamrożenia cen i płac. Decyzja ta nabierze mocy w marcu br. Rząd postanowił ponadto zorganizować miejsca pracy dla 80 tys. bezrobotnych. Dania ma obecnie ujemny bilans płatniczy i handlowy, a liczba bezrobotnych wynosiła w końcu ub. roku 115 tys. osób.

(PAP)

Organy bezpieczeństwa Czechosłowacji aresztowały J. Grohmana pod zarzutem szpiegostwa

PRAGA PAP. Podano tu oficjalnie, że czechosłowackie organy bezpieczeństwa aresztowały obywatela CSRS **Josefa Grohmana** pod zarzutem prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu zachodniego. Śledztwo całkowicie potwierdziło słuszność oskarżeń, na których podstawie J. Grohman został aresztowany.

„Rude Pravo" przypomina, że J. Grohman w swej karierze zawodowej i politycznej pełnił szereg funkcji ułatwiających mu nawiązywanie kontaktów. Był swego czasu redaktorem naczelnym Państwowego Wydawnictwa Literatury Technicznej, zastępcą stałego przedstawiciela CSRS w UNESCO oraz wiceministrem szkolnictwa i kultury. Zdemaskowanie jego działalności szpiegowskiej wywołało zaniepokojenie w niektórych państwach NATO i w służbach wywiadowczych tych krajów.

„Rude Pravo" podkreśla, że sprawa Grohmana jest jeszcze jednym przykładem wrogiej działalności wywiadu niektórych państw zachodnich przeciwko Czechosłowacji i ustrojowi socjalistycznemu.

Hua Kuo-feng zaproszony do Bangladeszu

PEKIN PAP. W ostatnim dniu oficjalnej wizyty w Chinach przywódca Bangladeszu gen. **Ziaur Rahman** zaprosił przewodniczącego KC KP Chin **Hua Kuo-fenga** do złożenia wizyty w Bangladeszu. Zaproszenie zostało przyjęte.

Radziecka delegacja gospodarcza w Łodzi

6 bm. przebywała w Łodzi część delegacji radzieckiej na XVIII posiedzenie Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Michaiłem Lesieczką**.

Goście, którym towarzyszył wicepremier **Kazimierz Olszewski** oraz gospodarze regionu z I sekretarzem KŁ PZPR — **Bolesławem Koperskim**, zapoznali się z pracą łódzkiego przemysłu lekkiego i maszynowego. Odwiedzili oni m.in. nowoczesną fabrykę dywanów „Dywilan", której wyroby znane są również na rynku radzieckim. W ub.r. wyeksportowano do ZSRR 660 tys. m kw. tych wyrobów a w br. przewiduje się wzrost dostaw do 1.110 tys. m kw. Następnie zwiedzili zakłady „Fonica". Produkują one gramofony, a część wytwarzanych zespołów przeznaczona jest dla radzieckich odbiorców.

Podczas wizyty w „Textilimpexie" goście obejrzeli wystawę artykułów tekstylno-odzieżowych, najnowszą kolekcję ubiorów oraz zapoznali się z możliwościami produkcyjnymi i eksportowymi naszego przemysłu lekkiego.

Członkowie delegacji radzieckiej gościli także w „Polmatexie". Po zapoznaniu się z historią i rozwojem przemysłu maszyn włókienniczych oraz zwiedzeniu Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego tej branży, goście udali się do zakładów „Wifama". Ta rozbudowująca się szybko Widzewska Fabryka Maszyn Włókienniczych, eksportująca m.in. do Związku Radzieckiego znaczną ilość klasycznych przędzarek jest też producentem zespołów do bezczółenkowych radzieckich krosien STB. Goście odwiedzili ponadto Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej, gdzie w przędzalni doświadczalnej pracują przędzarki bezwrzecionowe „wir" będące jednym z największych osiągnięć polskich specjalistów w dziedzinie konstrukcji i budowy maszyn włókienniczych.

Wielki transformator dla Elektrowni „Jaworzno III"

6 bm. w Centrum Przemysłu Transformatorowego „Elta" w Łodzi zakończono załadunek wielkiego transformatora o mocy 240 MW i napięciu 220 tys. volt, przeznaczonego dla trzeciego bloku energetycznego Elektrowni „Jaworzno III". Tego samego dnia specjalnie przystosowany wagon wszedł na wytyczoną dlań trasę kolejową.

W br. załoga „Elty" zbuduje dla Elektrowni „Jaworzno" 3 dalsze tego samego typu wielkie jednostki energetyczne; 3 inne transformatory sieciowe (o mocy 160 MW i napięciu 250 KV) jeszcze w styczniu przekazane zostaną okręgom energetycznym w Częstochowie, Łodzi i Radomiu. (PAP)

Plenum KM PZPR w Radomiu

Ocena pracy i postaw kadry kierowniczej w świetle realizacji uchwał Biura Politycznego z października 1972 roku była tematem czwartkowego plenarnego posiedzenia KM partii w Radomiu. Referat wygłoszony przez I sekretarza KM **Tadeusza Wesołowskiego** ujął wiele konkretnych i istotnych problemów w oparciu o ocenę kadry dokonaną podczas rozmów partyjnych. Ocena przeprowadzona była w IV kwartale ub. r. przez zespoły, które powołała egzekutywa KM, a także w oparciu o opinie jednostek nadrzędnych.

Plenum podjęło uchwałę o dalszym doskonaleniu polityki kadrowej i podnoszeniu poziomu pracy kadr kierowniczych.

W sprawach organizacyjnych plenum zwolniło z obowiązków sekretarza KM partii **Janusza Stanika**. Został on powołany na stanowisko dyrektora kombinatu „Gerlach" w Drzewicy. Plenum powierzyło funkcję sekretarza KM partii dotychczasowemu kierownikowi Wydziału Ekonomicznego KW **Józefowi Kopyckiemu**. (as)

Dyskryminacja dzieci robotników — cudzoziemców w RFN

BONN PAP. Około miliona dzieci robotników — obcokrajowców w Republice Federalnej Niemiec jest dyskryminowanych zawodowo i społecznie. Wynika to z badań przeprowadzonych przez Ministerstwo Pracy RFN. Troje na pięcioro dzieci robotników — cudzoziemców w wieku szkolnym nie kończy szkoły zasadniczej, tak iż pozbawione są możliwości zdobycia „jakichkolwiek kwalifikacji zawodowych". Wiele spośród dzieci robotników - cudzoziemców w ogóle nie uczęszcza do szkoły.

Według obliczeń ekspertów do spraw zatrudnienia, w ciągu najbliższych pięciu lat 45.000 dzieci obcokrajowców co roku wkraczać będzie w wiek produkcyjny. Ich szanse łatwo sobie wyobrazić. W RFN po raz pierwszy w 1977 roku kończy szkoły o 80.000 młodzieży więcej niż w latach poprzednich, ze względu na roczniki wyżu demograficznego, które obecnie wchodzą w wiek aktywności zawodowej. Tendencja ta będzie się utrzymywać przez pięć lat. Skoro młodzież RFN, nawet ta która ukończyła szkołę zasadniczą, z trudem znajduje miejsce nauki zawodu, dzieci obcokrajowców nie mają żadnych szans.

Nawiązując do sprawozdania Ministerstwa Pracy RFN, dziennik „Frankfurter Rundschau" pisze, że „robotnicy cudzoziemscy mają również w przyszłości pozostać ludźmi o mniejszych prawach, ludźmi drugiej kategorii".

„Dyskryminacja zawodowa drugiego pokolenia obcokrajowców — stwierdza „Westdeutsche Allgemeine Zeitung" — jest dzisiaj już niemal nieodwracalna. Będzie to miało z pewnością poważniejsze następstwa niż dyskryminowanie ich rodziców". Dziennik stwierdza, że rodzice przyjechali najczęściej z ubogich wiejskich rejonów swej ojczyzny i skłonni byli do wielu wyrzeczeń. Ich dzieci, które rosły w RFN, „będą miały wyższe aspiracje, natomiast — jak stwierdza dziennik — jeszcze mniejsze szanse. Tkwi w tym społeczny ładunek wybuchowy".

Blisko 150 milionów książek

Blisko 150 mln egzemplarzy książek trafi w br. na półki księgarskie. Czytelnicy otrzymają więc o blisko 3,5 mln egzemplarzy więcej niż w ub. r. Jeśli bowiem produkcja wydawnicza 1976 r. osiągnie wysokość około 146 tys. egzemplarzy jak się przewiduje (w tej chwili brak jeszcze szczegółowych danych o wykonaniu planów przez drukarnie) to w br. zakłada się opublikowanie 149.230 tys. egzemplarzy książek. Liczba tytułów planu — 7 tys. pozostaje bez zmiany.

Międzynarodowe monopole naftowe na Morzu Północnym

LONDYN PAP. Rząd brytyjski zawarł z towarzystwami „Esso" i „Shell" porozumienie w sprawie wspólnego wydobywania ropy naftowej w basenie Morza Północnego. Tym samym rząd zrezygnował ze swych poprzednich zamiarów uzyskania 51 proc. akcji przemysłu wydobycia ropy naftowej i zgodził się, by całe wydobycie ropy przeszło w ręce tych firm.

Przekazanie zasobów naftowych Morza Północnego w ręce międzynarodowych monopoli pozbawia Anglię znacznych dochodów. Naukowcy z brytyjskiego instytutu geografii gospodarczej w opublikowanym niedawno sprawozdaniu podkreślają, że w samym tylko 1980 roku straty gospodarki brytyjskiej w rezultacie działalności monopoli naftowych mogą przewyższyć sumę 5 miliardów dolarów. Monopole zainteresowane wyłącznie własnym zyskiem ignorują interesy narodowe Wielkiej Brytanii. Przekazanie eksploatacji ropy spod dna Morza Północnego międzynarodowym koncernom naftowym już teraz przyniosło Anglii stratę 12 tysięcy miejsc roboczych. Autorzy wspomnianego raportu popierają wysuwane przez lewicę brytyjską, żądania całkowitej nacjonalizacji przemysłu wydobycia ropy naftowej.

Wczasy na morzu

W roku ubiegłym na statkach Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie, które pływają do ponad 150 portów świata podróże morskie odbyło 4.260 pasażerów. Największym powodzeniem cieszyły się rejsy w rejon Morza Śródziemnego, w których uczestniczyło aż 2.500 osób. Dużą frekwencję notowano także na statkach pływających do Związku Radzieckiego, a zwłaszcza do Leningradu i Murmańska, do Szwecji, Republiki Federalnej Niemiec, Francji i Holandii. (PAP)

Po V plenum KC PZPR

Poprawa zaopatrzenia — także w rękach handlowców

W sytuacji rynkowej decyduje w dużym stopniu ilość znajdujących się w sklepach artykułów, jednak również ważnym elementem jest ich jakość i lepsze dostosowanie ofert do rzeczywistych potrzeb, a także usprawnienia w funkcjonowaniu samego handlu.

W myśl uchwały V plenum KC PZPR podjęto szereg decyzji o zwiększeniu importu produktów spożywczych. Załogi wielu przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego wzmogły produkcję poszukiwanych towarów. Jednocześnie w założeniach polityki społeczno-gospodarczej na lata 1977—80 przewidziano istotną zmianę struktury produkcji na rzecz rynku i eksportu. Wszystkie te przedsięwzięcia powinny wpłynąć nie tylko na ilościową, ale i jakościową poprawę zaopatrzenia — zgodnie z potrzebami społeczeństwa.

W tej sytuacji rosną zadania, jakie ma do spełnienia nasz handel. Aby jego wymagania wobec producentów — znacznie wyższe niż do tej pory — mogły być egzekwowane, musi on wykazać lepszą znajomość zapotrzebowania na poszczególne artykuły, a także na co dzień dbać o pełną i terminową realizację zamówień w przemyśle. Konieczna jest więc ściślejsza współpraca na linii handel — przemysł, a zwłaszcza większa operatywność zarówno zaopatrzeniowców, dokonujących zakupów hurtowych, jak i kierowników sklepów.

Chodzi o zapewnienie terminowych dostaw i maksymalnego wyboru wyrobów poszukiwanych przez klientów. O tym, że jest to możliwe, świadczą liczne przykłady. Często w pobliskim sąsiedztwie spotkać można dwa sklepy tej samej branży, z których jeden jest zaopatrzony dobrze, a drugi o wiele gorzej. Niejednokrotnie też mały sklep funkcjonuje sprawniej niż wielki supersam. Dobre rezultaty działalności są zatem w ogromnej mierze wynikiem kwalifikacji i operatywności kierowników sklepów, dbałości o interesy klientów.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że praca zatrudnionych w handlu jest uciążliwa. Przy szybko wzrastających zakupach liczba sklepów zwiększa się bowiem znacznie wolniej, a ponadto nasza sieć handlowa składa się jeszcze głównie z małych lokali. Średnia powierzchnia sklepu wynosi 82 m kw. — z tym że w miastach jest to blisko 100 m kw., a na wsi niespełna 60. W latach 1971—75 liczba sklepów wzrosła o około 6 tys., tj. o 5 proc., a ich powierzchnia o ponad 2 mln m kw., tj. o 27 proc. Zestawienie tych danych ilustruje, w jakim kierunku idą zmiany. Budujemy obecnie nowoczesne przestronne ośrodki handlowo-usługowe. Nie stać nas jednak na to, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby w krótkim czasie. Dlatego też musi ze sobą współdziałać (i wzajemnie się uzupełniać) sieć dużych pawilonów i supersamów oraz gminnych ośrodków handlowo-usługowych, z małymi sklepami, których likwidacja byłaby obecnie po prostu szkodliwa.

Słusznie natomiast modernizuje się stare sklepy — tam gdzie jest to możliwe i racjonalne. Można i trzeba np. łączyć ze sobą małe sklepiki, aby powstawały większe placówki. Korzyści są wielorakie: lepsze wykorzystanie powierzchni sprzedaży, większe zaplecze, oszczędności etatowe. Ponadto — co ważne dla poziomu obsługi — w większych placówkach łatwiej gospodarować personelem (urlop lub choroba 1 osoby nie powoduje zamknięcia sklepu).

Poprawa funkcjonowania handlu wiąże się również z wprowadzeniem nowoczesnych form sprzedaży: samoobsługowej i preselekcyjnej. Chodzi jednak o to, aby w pełni wykorzystywane były ułatwienia, które dają te formy, a więc by stoisko o tradycyjnej obsłudze nie blokowało ruchu. Z tym oczywiście wiąże się konieczność zwiększenia ilości towarów paczkowanych i porcjowanych. W tym zakresie organizacja pracy wewnątrz sklepu może także przynieść pozytywne rezultaty: do przygotowania towarów na zapleczu można angażować pracowników na godziny, rencistów itp. (PAP)

Poszukiwanie przyczyn „małpiej gorączki"

LONDYN PAP. Do Zairu i Sudanu uda się ekipa specjalistów ze Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) i W. Brytanii w celu przeprowadzenia badań zmierzających do wykrycia przyczyn tajemniczej groźnej choroby, określonej mianem „małpiej gorączki", która do chwili obecnej w obu afrykańskich krajach spowodowała śmierć około 350 osób. Decyzję w sprawie zorganizowania takiej ekspedycji podjęto w czasie środowego posiedzenia przedstawicieli WHO w Londynie, w którym uczestniczyli specjaliści z dziesięciu państw.

Wielka Brytania przykłada dużą wagę do podejmowanej wyprawy. W listopadzie ubiegłego roku pracownik laboratorium w Porton Down, Geoffrey Platt zaraził się „małpią gorączką" manipulując próbówką z wirusem tej groźnej choroby.

„Relaxin" nowy preparat „Polfy"

Jak informuje Zjednoczenie „Polfa" w Stargardzkich Zakładach Farmaceutycznych wyprodukowano informacyjną partię preparatu „relaxin". Jest to lek wzmacniający, zawierający biologicznie czynną lecytynę, otrzymywaną z oleju sojowego oraz ekstrakt kawy, glukozę i niektóre inne składniki.

Preparat ten wzmaga odporność organizmu, zapobiega zmęczeniu i wyczerpaniu. Twórcy preparatu, który przeszedł wiele prób zanim został wprowadzony do produkcji, twierdzą, że „relaxin", stosowany w stanach osłabienia i przemęczenia, w rekonwalescencji i w okresach szczególnie wytężonej pracy, przywraca sprawność umysłową i fizyczną.

Wprowadzenie tego preparatu na rynek wzbogaci asortyment bardzo poszukiwanych środków dietetyczno-regeneracyjnych o cenną pozycję. Do tej pory podobny preparat był do nabycia jedynie w sklepach „Pewexu" w cenie 3,30 dol. za półlitrowe opakowanie. Cena zaś za identyczną ilość „relaxinu" w normalnym obrocie wyniesie 150 zł. Jest to preparat dość wydajny, bo przy stanach dużego zmęczenia wystarczy przyjmować trzy łyżki stołowe dziennie. Jak zapewnia zjednoczenie „relaxin" powinien trafić do sklepów pod koniec bieżącego kwartału.

(PAP)

Cenniejsze niż złoto

56 lat temu — 17 maja 1921 roku — z budynku stojącego w Radomiu przy ulicy Lubelskiej 41 ekspediowano urzędowe pismo zaopatrzone w firmową pieczęć, której treść wieściła obywatelom miasta i wszem zainteresowanym, iż zaczęła funkcjonować jeszcze jedna nowa instytucja w odrodzonej Polsce. Tego właśnie dnia rozpoczęło oficjalne urzędowanie Archiwum Państwowe w Radomiu.

Placówki archiwalne nie były jednak dla Radomia nowością. W XIX stuleciu przy urzędach wojewódzkich, guberialnych, magistracie działały archiwa, choć z ich prowadzeniem, sposobem gromadzenia akt, personelem, bywało różnie. I gdy z jednej strony władze administracyjne wykazywały zainteresowanie i troskę o zasób aktowy urzędów, a dowodem na to niech będzie polecenie prezesa Komisji Województwa Sandomierskiego, wydane w 1821 roku, prezydentowi magistratu m. Radomia „ażeby akta niepotrzebne do bieżącego urzędowania zostały z miejsc grożących ich zepsuciem zebrane i w wygodnym miejscu ulokowane", to z drugiej strony archiwum miejskie częstokroć zawieszało swoją działalność, bowiem archiwistę kierowano do innych prac. Z chwilą powstania Archiwum Państwowego takie praktyki nie miały już miejsca.

W latach dwudziestych na zasób archiwum składały się głównie akta byłej Izby Skarbowej, Kasy Gubernialnej, Dyrekcji Szkolnej, Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu obejmującego swym zasięgiem gubernie: radomską, kielecką, lubelską i siedlecką, a także akta rządów gubernialnych. Z biegiem czasu przybywało nowych akt i tuż przed wojną radomskie archiwum liczyło ich 1886 metrów bieżących. Dla porównania dodajmy, że najzasobniejsze ówczesne polskie archiwum w Wilnie liczyło 15.000 mb. akt.

Zainteresowanych szczegółami z historii radomskiego archiwum odsyłam do księgi pamiątkowej wydanej z okazji 50-lecia działalności instytucji. Lektura to bardzo interesująca a godna uwagi, bowiem jak pisał wybitny polski archiwista dr Antoni Rabarski, dzieje archiwów polskich to w skrócie dzieje samego państwa i jego organizacji. Potwierdzeniem tej myśli jest także ostatnie dostosowanie sieci archiwalnej w kraju do obecnej struktury administracyjnej.

Z dniem 1 lutego ub. r. radomskie archiwum otrzymało statut placówki wojewódzkiej. Ważkie to wydarzenie w dziejach instytucji, ale nie pociągające za sobą „rewolucyjnych" przemian i to z całkiem prostych powodów. Do dnia nominacji archiwum było bowiem Oddziałem terenowym WAP w Kielcach (czymś więcej niż archiwum powiatowym), mającym dobry lokal w dawnym ratuszu projektu Marconiego, kadrę na wysokim poziomie i oczywiście bogaty zasób archiwalny.

Dyrektorująca Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Radomiu, mgr Helena Kisiel jest w nim archiwistą o najdłuższym stażu, a i placówką kieruje już 17 lat, nie obce są jej więc tajniki pracy archiwalnej i radomskich zbiorów. — Nasze archiwum — mówi pani dyrektor — ma obecnie 2,5 km akt, w 404 zespołach, na które składa się 17.000 jednostek. Jest to przede wszystkim zasób nowożytny, poczynając od III rozbioru Polski, ale też są dokumenty wcześniejsze przeważnie dotyczące stosunków własnościowych. Najstarszy, z 1405 r. pochodzi z miejscowości Urzędów w woj. lubelskim. Mamy w archiwum trzy działy, I obejmuje zespół akt m. Radomia i akta szkolne, II — akta administracji gospodarczej od rozbiorów do narodzin II Rzeczypospolitej, akta administracji Królestwa Polskiego i władz zaborczych, III — są natomiast materiały z okresu okupacji i Polski Ludowej.

Każde archiwum, także i radomskie nie jest wbrew spotykanym jeszcze poglądom li tylko składnicą akt. To organizm pulsujący wartkim życiem o wielu ważnych funkcjach. Archiwum Państwowe w Radomiu — cytując za księgą pamiątkową wydaną z okazji 50-lecia działalności placówki — udostępnia swoje zasoby aktowe dla rozwiązywania różnorodnych problemów, jakie stawia życie przed instytucjami i obywatelami. W latach 1945 — 1970 załatwiono 5422 kwerend (czyli poszukiwań potrzebnych dokumentów, planów, map itp.). W dużym stopniu z materiału aktowego korzysta administracja szkolna i ogólna. Bardzo pracochłonne są kwerendy dla instytucji naukowych, które współczesne problemy muszą rozwiązywać w wielu przypadkach posługując się źródłami historycznymi. Administracja szkolna w oparciu o materiały archiwalne porządkuje stan posiadania szkół i ustala ich lokalizację. Pracownie Konserwacji Zabytków zbierają dane źródłowe do rekonstruowanych zabytków. Natomiast przeciętny obywatel, w oparciu o zasób archiwum radomskiego wyjaśnia zawiłe sprawy majątkowe, rodzinne i udokumentowuje dla celów rentowych okres zatrudnienia.

Bogate zbiory radomskiego archiwum są przysłowiowym rajem dla uczonych i regionalistów, a rzetelne prace naukowe traktujące zwłaszcza o dziejach gospodarczych Polski w ubiegłym stuleciu trudno sobie wyobrazić bez wykorzystania radomskich archiwaliów. Powstały w oparciu o nie cenne publikacje docentów Stankiewicza i Zaremby, regionalistów — Januarego Krzymowskiego, Henryka Zawadzkiego, Engelberta Fajkosza i Kazimierza Mroza, którego monografia wsi Jastrzębia w powiecie radomskim, jest stawiana obok prac tak wybitnych regionalistów, jak Jan Wiśniewski i Wł. Siarkowski.

Pęcznieje zasób radomskiego archiwum, napływają akta z instytucji, a także drogą zakupów i darowizn. Jednym z najciekawszych nabytków ostatnich lat są meldunki policji niemieckiej o przebiegu powstania warszawskiego, zakupione przypadkowo w częstochowskim antykwariacie. Po pobieżnym przejrzeniu okazało się, że są istną rewelacją naukową. Meldunki wysyłane z Warszawy przez tamtejsze władze policyjne do Krakowa — stolicy GG — trafiały stamtąd do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie i głównych miast dystryktów. Komplet radomskich meldunków (adresowanych do radomskich władz policyjnych) jest jedynym, który przetrwał zawieruchę wojenną. Obejmują one okres od 4 sierpnia do 24 października 1944 r. i dotyczą sytuacji w Warszawie w czasie i po powstaniu, sporządzane wg pewnego schematu omawiają aktualną sytuację bojową w Warszawie, nastroje wśród powstańców i ludności cywilnej i działalność eksterminacyjną policji.

Opracowaniem i wydaniem dokumentów zajęli się radomscy historycy — pani dyrektor i mgr Jan Franecki. Dzięki ich uprzejmości mogłem zapoznać się z maszynopisem opracowania, które w początkach bieżącego roku winno ukazać się w fachowym czasopiśmie „Teki Archiwalne". Będzie to publikacja źródłowa z bogatym aparatem naukowym tj. przypisami i obszernym wstępem. Wyczytałem w nim iż faktem nie znanym dotychczas, a wynikającym z dokumentów było sformowanie i działalność Einsatzkommando kierowanego początkowo przez SS-Hauptsturmführera Adolfa Feuchta z radomskiej Komendy Sipo uznanego za wybitnego specjalistę w walce z polskim podziemiem. Liczące 80 osób Kommando podporządkowane było grupie bojowej Reinefartcha. Meldunki Hauptsturmführera Feuchta słane do krakowskiej centrali należą do „najlepszych", zwłaszcza we fragmentach dotyczących eksterminacyjnej działalności hitlerowskiej policji. Opublikowanie tych rewelacyjnych dokumentów spotka się zapewne z dużym zainteresowaniem polskich historyków i wszystkich zajmujących się historią najnowszą.

LONGIN KACZANOWSKI

ZŁOTA — spichlerz z 1719 roku. Fot. PKZ

(dokończenie ze strony 1)

Krajobraz naszej wsi

Z prawej strony — wielka woda, „chęcińskie morze". Cisza, jak to na wsi. Chyba że kowal coś tam rytmicznie wystukuje. Ptaki, jak to ptaki, podśpiewują wesoło. Pogodnie.

Od zachodu, czyli na półmetku naszej wędrówki, amfiteatralna nisza w lesie. Bo ten park ma 80 hektarów powierzchni, w tym dwadzieścia hektarów lasu. Dzikiego. Nikt tu nie wytyczy betonowych czy asfaltowych ścieżek, nikt nie będzie ptaszkom umilał życia. Przyleci ptaszek — to sobie pożyje. Sarenka, lis, zając — tak samo.

Tak dochodzimy do drugiej karczmy, z Miąsowej rodem. Zmęczyliśmy się troszkę, przeszliśmy kilka kilometrów, czas się ochłodzić i posilić. Kapela ludowa biesiadę nam umili. Teraz w dalszą drogę, a przy niej nowi ludzie, twórcy ludowi, nowe zabudowania. **TĘTNI ŻYCIEM. Bo to nie jest muzeum wiekowych rupieci, tylko jak najbardziej realna wycieczka w przeszłość.** Wycieczka atrakcyjna, pouczająca i wzruszająca. Wycieczka jeszcze raz mieszczuchom przypominająca, skąd się bierze chleb, masło i szynka. Wycieczka w krainę marzeń?

ZSTĘPUJEMY NA ZIEMIĘ

To nie była wycieczka w krainę marzeń, albowiem w tym jeszcze roku staną w Tokarni dwa obiekty, nie licząc całego zaplecza techniczno-naukowego, które nie będzie się przecież składało z pustakowych szop. Dla realizacji głównie tego przedsięwzięcia wojewoda kielecki powołał w ubiegłym roku Muzeum Wsi Kieleckiej, na czele którego stanął mgr **Andrzej Szura**, młody, doświadczony i pełen energii etnograf. To z nim właśnie odbyłem ową „mistyfikacyjną" podróż. Poruszaliśmy się jednak po tym jego gospodarstwie tak jakby ono już dziś istniało.

Mam w ręku pismo ministra kultury i sztuki adresowane imiennie do ówczesnego przewodniczącego Prez. WRN — **Aleksandra Zarajczyka.** Minister ogłosił wówczas — w roku 1971 — cztery następne lata jako okres intensywnej ochrony kultury materialnej i duchowej polskiej wsi. Już samo hasło tej akcji było piękne: **„Kultura ludowa dobrem narodu".** Trzymam w ręku to pismo, odczytuję na marginesie konkretne polecenia przewodniczącego, odczytuję u spodu zwięzłą relację zainteresowanych z wykonania poleceń.

NIE ZMARNOWALIŚMY CZASU — taka jest refleksja chociaż niektóre instytucje moralnie odpowiedzialne za przyszły park etnograficzny, mogły zrobić więcej dla wykupienia i zabezpieczenia przyszłych eksponatów.

Wykupiono ponad 60 hektarów ziemi i lasów, wykupiono 24 obiekty na planowanych 80, zakład konserwacyjny Towarzystwa Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego zbudował wiaty magazynowe, gdzie każdy obiekt będzie rozbierany, konserwowany i składany, by tak zabezpieczony mógł „pojechać" na swoje miejsce. W roku bieżącym nowo zorganizowane muzeum przystąpi do inwentaryzacji i dalszych zakupów obiektów trwałych i ruchomych. Na razie ekipa muzeum liczy cztery osoby i gospodaruje w jednym pokoiku. Jest nadzieja, że rychło kadra się wzbogaci i przeniesie do własnego, ale tymczasowego (na kilkadziesiąt lat) lokum.

NIE MA PROBLEMU GRANIC

Pierwotnie park był projektowany (20 lat temu) w starych granicach województwa. Po podziale administracyjnym władze radomskie sprecyzowały własne plany własnego skansenu. Do kieleckiej akcji przychylnie odniosły się władze pozostałych województw sąsiadujących: piotrkowskiego, częstochowskiego i tarnobrzeskiego. Obiekty z tych terenów, wedle pierwotnych planów, staną w Tokarni.

Zatem pod pojęciem „wsi kieleckiej" znajdziemy nie tylko zagrody z Gór Świętokrzyskich, ale i z Opoczyńskiego, Włoszczowskiego, Ponidzia, Sandomierskiego. Głównym kryterium gromadzenia obiektów architektury drewnianej jest najpopularniejszy w regionie typ budownictwa. W ten sposób będzie to skansen reprezentatywny i unikalny. O jego „zawartości" informowałem na początku.

Ale przecież nie tylko te 80 obiektów drewnianych stanowić będzie o tak ambitnie założonej reprezentatywności i unikalności tego parku. Do każdej budowli potrzeba, licząc oględnie, k i l k a s e t sprzętów, przeważnie dziś już nie używanych. A wiadomo jak to jest na wsi, i nie tylko na wsi: nowe „miastowe" sprzęty spychają stare na śmietniki, w najlepszym przypadku do lamusa staroci. Teraz trzeba by kilkuset przynajmniej „strycharzy", by ocalić potrzebne do skansenu przedmioty. Spenetrowano do tej pory około 200 wsi, pozostało, bagatela, 800! Kto to uczyni?

A MOŻE HARCERZE?

Niejeden raz druhowie pokazali, jak się działa sprężyście i skutecznie a szybko. Myślę — i podsuwam pomysł dyrektorowi Szurze — że kieleccy harcerze uporają się z tym trudnym i pilnym społecznie zadaniem.

Nie wystarczy jednak, mówiąc obrazowo, przywlec łóżko z Kakonina. **Dla celów muzealnych potrzebna jest dokumentacja zdobyta w trakcie wywiadu z właścicielem sprzętu:** kto ten sprzęt wyprodukował, kiedy, kto go użytkował i tak dalej. Zatem nie tyle konkretne nabytki co rejestracja przedmiotów zabytkowych byłaby w tej chwili najważniejsza. Wiadomo jednak, że na fali „ludowego retra" krążą po kraju panowie w „fiatach", przystają we wsiach, dają dzieciskom czekoladki i pędzą po strychach, zaś łup nie do muzeum trafia, niestety. Czas nagli.

Myślę, że mamy zbyt dobrze zorganizowane społeczne zaplecze organizacyjne, że mamy zbyt wielu zapaleńców i miłośników kultury, nie tylko zresztą ludowej, w terenie, by pozwolić na cyniczną grabież, której skutki moglibyśmy boleśnie odczuć.

Poza masowym — sądzę — udziałem harcerzy w akcji gromadzenia sprzętów do przyszłego skansenu, wiele mogą i na pewno wiele zdziałają gminni dyrektorzy szkół ze swoimi nauczycielami i młodzieżą. Już dziś niektóre gminne ośrodki kultury (na przykład w Masłowie) zgromadziły i to wcale nie przez drogie zakupy, wiele cennych przedmiotów. Tej akcji trzeba nadać odpowiednio wysoką rangę.

Budowa skansenu jest rzeczą kosztowną, nawet bardzo kosztowną. Nie chciałbym występować w roli moralizatora, ale przecież trzeba mieć świadomość, że władze podjęły decyzję o tej inwestycji w niełatwej sytuacji, gdy ludzie latami czekają na mieszkania, gdy człowiek zapatrzony we własne podwórko znalazłby zapewne dziesiątki pilniejszych potrzeb.

A jednak praktyka naszego narodowego życia wykazuje słuszność mądrej gospodarności na wielu frontach jednocześnie. I wcale nie użyję argumentu apelującego do tzw. lokalnej dumy, że ten skansen, położony przy międzynarodowej trasie, będzie naszą wizytówką wobec cudzoziemców i przejezdnych rodaków. Przecież nie tylko o to chodzi. **Chodzi o to, by ocalić skarby naszej kultury, by je zabezpieczyć dla współczesnych i przyszłych pokoleń, by tu, w Tokarni, uczyć nasze dzieci patriotyzmu, szacunku dla trudu przodków, by z tego szacunku i wiedzy wykształcić dumę narodową, poczucie serdecznej więzi z tymi, którzy budowali Polskę przed nami.**

Tak widzę sens tego pięknego choć trudnego przedsięwzięcia.

STANISŁAW MIJAS

Fot. A. PĘCZALSKI

fakty i opinie

Sytuacja po Katarze

Po szoku z roku 1973, kiedy to pod presją państw arabskich Organizacja Państw Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) podniosła niemal czterokrotnie cenę „płynnego złota" nakładając ze względów politycznych przejściowe embargo na dostawę tego surowca do USA i Holandii, gospodarka krajów zachodnich zadrżała w posadach. Narastający od lat kryzys przybrał alarmujące rozmiary. I praktycznie rzecz biorąc, poza czynnikami strukturalnymi wynikającymi z chronicznych niedomogów kapitalistycznej ekonomiki, ceny nafty wpłynęły decydująco na dzisiejsze perturbacje najbogatszych krajów rozwiniętych. Wzrost kosztów produkcji, a więc i cen, inflacja, deficyt płatniczy, recesja i bezrobocie są tam dziś zjawiskiem nagminnym.

Wprawdzie przez trzy lata stabilizacji cen ropy naftowej, przez pociągnięcia techniczno-organizacyjne, reżim oszczędnościowy oraz większe wykorzystanie łatwiej dostępnych źródeł energii niedobór paliw udało się tu i ówdzie złagodzić, nie mniej jednak nad gospodarką krajów rozwiniętych Zachodu stale wisiała jak przysłowiowy miecz Damoklesa groźba kolejnej podwyżki cen, stale istnieje możliwość zastosowania embarga ze względów politycznych.

W ten sposób trzynaście państw OPEC wyrosło niemal z dnia na dzień na nieoficjalne mocarstwo mające w rękach niebagatelny oręż ekonomiczny i polityczny. Kwestia tym istotniejsza, iż mimo różnic geograficznych, odrębnych często dróg rozwoju, a nawet różnic strukturalnych kraje OPEC zachowują względną jedność i konsekwencję postępowania. Jeśli nawet występują różnice w poglądach na określone kwestie, są one przejściowe, dotyczą zagadnień taktyki, a nie głównej linii postępowania. Przykładem jest grudniowa sesja tych państw w stolicy Kataru na której podjęto decyzje o kolejnej podwyżce cen.

Decyzję poprzedziły wielostronne negocjacje dotyczące strategii postępowania i wysokości podwyżki. Tylko Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie (podporządkowane w dużym stopniu polityce Rijadu) wyłamały się częściowo ze wspólnego frontu decydując się na podwyżkę cen o 5 proc. Pozostałe państwa OPEC, których moralnym przywódcą jest Iran zdecydowały natomiast o zwiększeniu cen ropy o 10 proc. w pierwszym półroczu tego roku, zaś od 1 lipca o dalsze 5 proc. Wynika z tego, że ropa kosztuje już 12,7 dolara za baryłkę (158,99 litra). Efekt finansowy dla państw importujących, a dotyczy to wszystkich krajów Europy zachodniej, częściowo USA, Japonii w wyrazie finansowym oznacza wzrost wydatków na główne źródło energetyczne o około 40 miliardów dolarów rocznie.

Nie wolno zapominać przy tym, iż tak podwyżka 1973 roku, jak i decyzje z grudnia roku ubiegłego najbardziej w praktyce biją w możliwości rozwoju gospodarczego krajów rozwijających się, określonych potocznie nazwą Trzeciego Świata. Tu działanie jest podwójne. Po pierwsze — zmusza te kraje, z natury rzeczy ubogie, do ograniczenia rozwoju gospodarki wypompowując wszystkie zasoby dewizowe, z drugiej zaś — powoduje wzrost zależności od państw dysponujących wysoką technologią, z tej chociażby racji, iż wzmagają pęd do własnych poszukiwań zasobów energetycznych bardzo kosztownych w sferze przygotowania, a jeszcze kosztowniejszych w inwestycjach surowcowych. Nie wszystkie bowiem państwa mogą pozwolić sobie na rozwiązania np. typu Indii, gdzie i obszar i naturalne zasoby pozwoliły w ciągu minionych trzech lat na odkrycie poważnych złóż ropy i ujawnienie jeszcze większych zasobów, które najprawdopodobniej zaowocują w najbliższych latach wielkimi zyskami.

Wróćmy jednak do trzynastu krajów zrzeszonych w OPEC. Są one praktycznie (wyłączając USA i Związek Radziecki) jedynym dystrybutorem podstawowego aktualnie źródła energii w najszerszym pojęciu tego słowa. Przoduje tu bezwzględnie Arabia Saudyjska dostarczając dziennie ponad 9 milionów baryłek ropy naftowej. Drugą potęgą wśród krajów eksportujących jest Iran, gdzie wydobycie osiągnęło w roku ubiegłym 6,5 mln baryłek dziennie, ponad 2,5 mln wydobywa Kuwejt, ponad 2 mln baryłek Nigeria, Irak oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie zbliżają się do tej wielkości Libia i Algieria. Te właśnie kraje plus Wenezuela i Indonezja zbierają dziesiątki miliardów dolarów wpływów przeznaczając je mniej lub bardziej udolnie na rozwój własnej gospodarki. Ale mamy tu do czynienia z wielorakimi zjawiskami. O ile niektóre z wymienionych państw są w stanie wchłonąć te kapitały wykorzystując je na rozwój innych gałęzi gospodarki, o tyle większość z OPEC-owskiej trzynastki marnotrawi pieniądze. Do pierwszej grupy na pewno należą Iran, Wenezuela, Algieria i Irak. Buduje się tu bowiem w miarę racjonalnie wiele, tworzy nowe gałęzie przemysłu łącznie z infrastrukturą socjalną i komunalną, starając się w sposób przyspieszony dojść do czołówki państw rozwiniętych. Nie można tego powiedzieć o Arabii Saudyjskiej, Emiratach, Indonezji, gdzie jak wykazują badania ONZ, większość wpływów jest po prostu marnotrawiona.

Rekapitulując — decyzje grudniowe nie zostały ze zrozumiałych względów zbyt dobrze przyjęte przez głównych importerów ropy — wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, Zachodu. Wszystko wskazuje na to, iż odbije się to na ukształtowanie ich gospodarki pogłębi kryzys, inflację, dynamikę rozwoju gospodarczego, wpłynie na wzrost bezrobocia w krajach EWG, Stanów Zjednoczonych, Japonii. Krajobraz po Katarze — jak nazwał ktoś obrazowo wejście zachodniej ekonomiki w rok 1977 nie budzi optymizmu wśród przywódców tych krajów. Ale za dobrą sprawą stało się, nie nas zaboli od tego głowa.

WŁADYSŁAW GRABKA

Od lewej: inżynierowie Andrzej Byczkowski, Mirosław Adach, Eugeniusz Wykrota, Zdzisław Skrzyniarz, Lech Motyl.

(dokończenie ze strony 1)

Ognisko pod cysterną

Kielce zaczęły interesować się cysternami pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy to od warszawskiej fabryki przejęły gotową już produkcję, razem z konstrukcją i technologią, pojazdów zbiornikowych na paliwa płynne. Była to cysterna-przyczepa A1-550 o pojemności 3 tys. litrów oraz autocysterna A3-570, na 4 tys. litrów na podwoziu „stara 27". Nie cieszyły się wielką miłością kieleckich inżynierów, bo i konstrukcja dość prymitywna, i brak układów dystrybucyjnego oraz filtracyjnego, a i z zabezpieczeniem przeciwpożarowym też nie było najlepiej.

Konstruktorzy kieleccy z miejsca więc, równolegle z rozpoczęciem tej podrzutkowej produkcji, sięgnęli do literatury, do własnej wyobraźni i doświadczeń, aby przelać to wszystko na papier kreślarski. I tak, w roku 1972 FSS przystąpiła do produkcji własnej, oryginalnej cysterny A3-573 na podwoziu „stara 28", o pojemności 5.200 litrów. No tak, to już było coś. To był jednak przede wszystkim początek. Projekty sypnęły się jak z rogu obfitości. Rozgorzały dyskusje. Wyłoniła się z tego cysterna-przyczepa dystrybucyjna o pojemności 1.600 litrów, przeznaczona dla potrzeb rolnictwa. I jeszcze cysterna-przyczepa o pojemności 3 tys. litrów dla rolnictwa i dla lotnictwa rolniczego. Obydwiema mocno zainteresowała się Niemiecka Republika Demokratyczna.

W SUMIE PO KRAJU JEŹDZI już kilka tysięcy kieleckich cystern, a wkrótce jeździć będzie cysterna cudo, która zadziwi także i zagranicę. W tym momencie włącza się do rozmowy grupa entuzjastów, inżynierów-konstruktorów. Jest ich pięciu. Cysterna stała się ich pasją. Bez względu na pogodę, nastroje, powodzenia lub porażki, spokój w rodzinie czy burzę, uśmiech dziewczyny lub jej niechęć, oni usprawniają te swoje cysterny. Wśród tej piątki jest dwóch malowniczych brodaczy, niby żywcem wziętych ze współczesnego filmu; jest mężczyzna o twarzy rzymskiego senatora; jest człowiek o ciężkich powiekach i pokaźnej łysinie, tuszy słusznej; a ten piąty włosy ma falowane, sylwetkę wysmukłą, spojrzenie szczere, twarz pogodną, dobry na bohatera pozytywnego w serialu telewizyjnym z cyklu „Dyrektorzy". Prócz tego opisu wizualnego zrobiłem sobie małą ankietkę personalną. Mgr inż. ANDRZEJ BYCZKOWSKI — kierownik pracowni konstrukcyjnej cystern, rocznik 1938, Politechnika Krakowska, w „SHL" od 1964, stypendium fundowane. Mgr inż. LECH MOTYL — kierownik pracowni cystern, rocznik 1923, Politechnika Gdańska, w „SHL" od 1951, nakaz pracy. Inż. EUGENIUSZ WYKROTA - specjalista-konstruktor, rocznik 1946, Politechnika Wrocławska, w „SHL" od 1947 r., przeniósł się z Jelcza w rodzinne strony. Inż. MIROSŁAW ADACH — kierownik wydziału prototypowni, rocznik 1932, od piętnastego roku życia pracuje w fabryce, po szkołach zawodowych studiował w wieczorowej WSI. Inż. ZDZISŁAW SKRZYNIARZ — konstruktor, rocznik 1947, w fabryce lat dziesięć, wieczorowa WSI. Oto oni, laureaci kieleckiej nagrody staszicowskiej w 1976 roku, za opracowanie projektu technicznego i wykonanie prototypu nowoczesnej cysterny-naczepy o pojemności 25 tys. litrów paliw płynnych, z układem dystrybucyjnym i o pełnym zabezpieczeniu przeciwpożarowym.

MÓWILI MI o tej swojej cysternie, malowali ją w moim notesie, tłumaczyli smaczki techniczne. Ma więc ten pojazd w sumie 12 metrów długości i 3,6 metra wysokości i jest przystosowany do współpracy z ciągnikiem „Jelcz". Sama cysterna, czyli cztery baki mają konstrukcję ze stopów aluminium, co znacznie obniżyło jej ciężar, przedłużyło żywotność i podniosło czystość przewozu paliw. Trzeba było zastosować spawanie aluminium w osłonie argonu. Ale trud ten opłacił się, bo odporność na korozję wzrosła w porównaniu ze stalą o 20 proc., a waga zmniejszyła się o 40 proc. co pozwoliło na podniesienie pojemności o 6 tys. litrów.

Cysterna ma dwa urządzenia do napełniania, jedno przez pokrywy wlewka, a drugie w układzie zamkniętym, czyli przewody są hermetycznie połączone ze zbiornikiem w ziemi. Są też specjalne przyrządy pomiarowe, zabezpieczenia przeciwpożarowe, przeciwkorozyjne, automatyczna regulacja siły hamowania, podwójne zabezpieczenia przeciwwybuchowe, dodatkowe zawory bezpieczeństwa, automatycznie się zamykające, gdy coś się zepsuje, lub nastąpi jakaś kraksa. Jednym słowem pełne bezpieczeństwo.

JEST JEDNAK I KOLEC w tej róży. Chodzi o napełnianie i opróżnianie w układzie zamkniętym, hermetycznym. Układ ten wymaga pewnej adaptacji stacji benzynowych. Nic to zresztą nowego, bo na przykład w NRD wszystkie stacje mają już takie urządzenia. W Polsce, niestety, nie. Kieleccy inżynierowie już w 1974 roku zgłosili do Centrali Przemysłu Naftowego projekt racjonalizatorski, polegający właśnie na przystosowaniu stacji do pracy w układzie zamkniętym. Nakłady, w stosunku do milionowych korzyści, są znikome. Przede wszystkim oszczędność benzyny! Przy normalnym tankowaniu ulatniają się opary, a z nimi cenne paliwo, parę procent pojemności cysterny. W układzie zamkniętym nic ulatniać się nie może, bo powietrze przemieszcza się specjalnymi przewodami ze zbiornika do cysterny, lub odwrotnie. W dobie kryzysu paliwowego ta oszczędność nie może być przegapiona. Druga sprawa to organizacja pracy. Dzisiaj, gdy stacja pobiera paliwo, całe życie w niej zamiera, podróżni muszą opuszczać autobusy, klienci czekać na zakończenie tankowania. W systemie zamkniętym trwa normalny ruch, bo przecież nic się nie ulatnia i nie ma zagrożenia. Jest jednak nadzieja, że nim ruszy seryjna produkcja tych cystern, CPN zmodernizuje swoje stacje.

W tej chwili dwa prototypy cysterny A4-583 odbywają swe próbne jazdy, zresztą już od dwóch lat. Jedna jeździ w kieleckiej CPN, a druga w NRD. Meldunki są zadowalające.

Stają się Kielce poważnym ośrodkiem produkcji samochodów specjalizowanych już nie tylko w skali kraju, ale i w skali RWPG. Po doskonałych i poszukiwanych na rynkach europejskich kieleckich wywrotkach przyszła kolej na cysterny. Spełniają się marzenia o wielkiej motoryzacji, tej najnowocześniejszej. Duża frajda dla załogi, bo serie są krótkie, stale coś nowego, ciągle trzeba się doskonalić, szukać nowych rozwiązań w biurach konstrukcyjnych, technologicznych i w warsztatach.

JERZY GŁĘBOCKI

Wspomnienie o Józefie Szczepańskim

„JÓZEF"

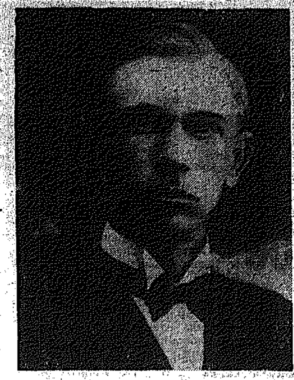

Józef Szczepański ur. 11.XI. 1895 r. w Końskich skazany przez S.O. w Radomiu 18 czerwca 1924 r. nr 61. Zamordowany w więzieniu we Wronkach 20 kwietnia 1927 r.
Fot. z 1922 r.

DNIA 24 kwietnia 1927 roku do Gminy w Duraczowie, powiatu koneckiego, dotarło pismo naczelnika Centralnego Więzienia we Wronkach, które zbulwersowało mieszkańców wsi Kościelska. Oto jego treść: „Zawiadamiam, iż odbywający w powierzonym mi więzieniu karę 6 lat ciężkiego więzienia, z mocy Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 18 czerwca 1924 r. więzień karny Józef Szczepański zmarł w dniu 20 bm. na zapalenie płuc".

Nikt, kto znał wysmukłą sylwetkę Józka, jak popularnie go zwano wśród opłotków koneckiej wsi nie wierzył w tę chorobę. Został w pamięci jako człowiek wesoły, przystępny, pełen wigoru i życia, zawsze uczynny, czuły na krzywdę społeczną i każdą nieprawość. Toteż po wsiach krążyło przekonanie, że się z nim rozprawiono, że zabito go z całą premedytacją. I wiele w tym było racji.

Zaczęło się wszystko 2 lutego 1924 roku na drodze między Przysuchą a Szydłowcem. Przy zatrzymanym J. Szczepańskim policja znalazła całą „tajną" kancelarię, którą dźwigał w wytartej teczce. Oprócz notatek, zapisków oraz przeróżnych podań znaleziono m.in. dwa numery „Trybuny Robotniczej", sześć egzemplarzy „Robotnika Chemicznego", broszurę „Praca najemna a kapitał", tygodnik „Nowa Kultura". Na dnie teczki spoczywały podania adresowane do posłów Królikowskiego i Łańcuckiego, dotyczące spraw serwitutów wsi Długa Brzezina i faktów znęcania się policji nad mieszkańcami tejże wsi.

To starczyło by sporządzić akt oskarżenia, tym ostrzejszy, iż podejrzany „stoczył" się na drogę komuny z szeregów legionowych. Ten ostatni fakt miał szczególne znaczenie dla prokuratury i sądu, co jaskrawo uwidoczniło się w procesie innego działacza Idziego Depty. Odrzucając apelację skazanego prokurator Sądu Apelacyjnego pisał, o takich jak Szczepański „... tą przeszła ofiarna służba w Legionach bardziej obciąża niż łagodzi... Takie zbrodnie (komunizm) — muszą być karane z możliwą surowością prawa, o ile obecny ustrój społeczny państwa polskiego nie ma się zapaść w gruzy".

Toteż aby ustrój się nie rozpadł już na posterunku w Szydłowcu przystąpiono do energicznego śledztwa, które w głównej mierze polegało na biciu, kopaniu i polewaniu lodowatą wodą na wpół zamęczonego człowieka. Dalszy ciąg pisania protokołu tymi samymi metodami odbył się w defie radomskiej. Mimo nieludzkiego traktowania podejrzany milczał.

WRESZCIE po czterech miesiącach śledztwa, w dniu 18 czerwca 1924 roku odbyła się rozprawa sądowa. Sędziowie H. Agniewicz i B. Sawicki nie znaleźli żadnego momentu łagodzącego. Bo i jaki mógł być? Komunista, kolporter prasy partyjnej, autor skarg, agitator, do tego były legionista, w śledztwie milczący, w więzieniu jeden z członków komuny! Z artykułu 126 kk, a więc „za udział w tajnym zrzeszeniu" i z art. 130kk a więc „za rozpowszechnianie doktryn podburzających do obalenia ustroju" sąd wymierza karę sześciu lat pozbawienia wolności, zaznaczając, że skazany ma odbywać wyrok w ciężkim więzieniu. Reszta brzmi już jak parodia — pozbawienie praw i opłata sądowa w wysokości 320 złotych. Sąd Apelacyjny w Lublinie sprawę rozpatruje bardziej szczegółowo i dogłębnie. Z art. 126 wymierza oskarżonemu 3 lata więzienia, z art. 130 — sześć lat — łącznie 6 lat ciężkiego więzienia. Aha! Nie zapomina zażądać 180 zł za swoją pracę. Sąd Najwyższy ceni się bardziej. Co prawda oddala skargę kasacyjną oskarżonego Szczepańskiego, ale nie zapomina upomnieć się o 320 złotych z racji kosztów sądowych.

9 LISTOPADA 1925 roku wyczerpały się instancje sądowe, zostały koszty i sześć lat ciężkiego więzienia. Rozpoczęła się więzienna droga — Radom, Rawicz, Grudziądz, Wronki. Droga pełna walki z nieludzkimi warunkami i bezduszną więzienną administracją. Naczelnik więzienia radomskiego w skardze do Ministerstwa Sprawiedliwości pisał o Szczepańskim: „Więzień Szczepański z chwilą przybycia do powierzonego mi więzienia rozpoczął na szeroką skalę demoralizujący wpływ na resztę więźniów politycznych przebywających w powierzonym mi więzieniu, żądając prawa przywrócenia posiadania własnych materiałów piśmiennych oraz przywrócenia widzeń jasnych bez przegrody. Do czasu przybycia więźnia Szczepańskiego więźniowie polityczni nie wykazywali żadnej inicjatywy, Szczepański zaś niezwłocznie przystąpił do organizacji tzw. komuny więziennej i w tym celu rozpisał wybory do zarządu". Przejęcie przez administrację więzienną grypsu we wspomnianej sprawie zaprowadziło Szczepańskiego do celi karnej, którą była piwnica pełna wody i pleśni. Osadzony odpowiedział głodówką. Za nim poszli inni. W takiej sytuacji za zgodą Ministerstwa Sprawiedliwości postanowiono wywieźć go do więzienia cięższego. Przejścia w śledztwie, karcery i głodówki w więzieniu zaczęły łamać, wydawałoby się, żelazny organizm. Nie sprzyjały zdrowiu transporty i cele pojedynek w Grudziądzu i Rawiczu.

27 stycznia 1927 roku otworzyły się przed Szczepańskim żelazne furty ostatniego już dla niego więzienia, więzienia jednego z najcięższych w Polsce — Wronek.

Potężne mury z czerwonej cegły, olbrzymie przygniatające ogromem gmaszyska wywierały ponure wrażenie, łamały najtwardszych. Lecz Szczepański walczył! Walczył sam, izolowany od innych politycznych, walczył przeciw całej administracji, wierząc do końca, że jego walka jest cząstką walki proletariatu, tam za murami więzienia W petycji do Ministerstwa Sprawiedliwości, petycji, która nigdy nie wyszła poza mury więzienia, a która stała się powodem udręk zadawanych przez służbę więzienną, pisał: „Jestem zmuszony wnieść skargę na marne pożywienie, bez śladu okrasy i choćby raz w tygodniu kawałka mięsa... zamiast grochu polnego otrzymuję coś czarnego w rodzaju wyki używanej do karmienia zwierząt". I dalej „...a w dodatku w celu udręczenia skreśla się przy zakupywaniu za własne fundusze z 3 chlebów na 2 itp.".

Te stwierdzenia wywołały falę represji „...po przybyciu zażądano bym swoje ubranie zdjął, a włożył więzienne. Odmówiłem... Wówczas na rozkaz inspektora rzuciło się na mnie kilku więźniów kryminalnych widocznie już dobrze wytresowanych do podobnych czynności i po dłuższym szamotaniu się ubranie ze mnie zdjęto, przy czym nie obeszło się bez wyłamywania rąk w tył, chwytania za gardło i porozrywania odzieży". Za opór trzeba było płacić — płacić coraz bardziej słabnącym zdrowiem. „...przepędzano mnie z piętra na parter przez zimne kamienne schody zupełnie nagiego". Takie traktowanie więźnia, było jego powolnym dobijaniem, tym bardziej iż oszczędzano na opale, ciepłej wodzie i kocach. „Dano mi dwa, stare zużyte koce, które już nie zabezpieczają przed zimnem".

W dniu 20 kwietnia 1927 roku naczelnik poinformował Sąd Apelacyjny w Poznaniu, iż tego dnia o godzinie 10 zmarł na zapalenie płuc więzień Józef Szczepański, który więzienie miał opuścić 9 listopada 1931 roku. To prawda, że Szczepański zmarł na zapalenie płuc z tym tylko, że naczelnik zapomniał dopisać, kto odpowiedzialny był za ten fakt, chociaż sprawcę znał dobrze.

RYSZARD DEPERASIŃSKI
KRZYSZTOF URBAŃSKI

Z TEKI RYSOWNIKA

BIAŁOBRZEGI

Rys. P. WOLLENBERG

W laboratoriach świata

Wszelkie zło społeczne bierze się z ignorancji, przeto rozwój i zastosowanie wiedzy automatycznie niesie ogólne dobro, postęp i sprawiedliwość.
(Mircea Malita: Kronika roku 2000)

OD TEGO czasu, gdy w bardzo niestosownym miejscu, a mianowicie w wannie z wodą rozległo się legendarne: „Eureka!", znamionujące odkrycie nowego prawa fizyki, upłynęło sporo latek.

Od tego czasu człowiek zmądrzał, wiele się nauczył i chyba nie ma zamiaru mimo spazmatycznych nawoływań ojca amerykańskiej bomby atomowej Ch. Rukowera „ratować świat od dalszego panoszenia się nauki i techniki". Wręcz odwrotnie, „panosząca się" nauka nie ma zamiaru uśmierzać swoich popędów, a kroczy w głąb dalszej wiedzy siedmiomilowymi krokami.

W 1609 roku Galileusz skonstruował lunetę i zmusił ludzi, żeby uwierzyli, że na Słońcu są plamy, a Ziemia jest okrągła. W istnienie plam na Słońcu ludzie uwierzyli bez specjalnych oporów, jakoś pomagała ta świadomość łatwiej znosić im własne przywary: patrzcie, nie ja jeden mam grzeszki, słoneczko również w plamkach!

W okrągłość Ziemi długo wierzyć nie chciano i długo jeszcze biednego staruszka, łakomego na smażone gęsi, ciągano po różnych tam inkwizycjach, zmuszając do przerwania ulubionego zajęcia i poddając go już mniej przyjemnym torturom. Obecnie, zdaje się, nie znajdziemy takiego nieuka, który wątpiłby w określone kształty Ziemi. Nawet przedszkolak wie jak bardzo przydatny może być ludziom kosmos, a astrofizyka nie uchybiając swym wysokim celom z powodzeniem może służyć i celom ziemskim.

„W niedalekiej przyszłości kosmos stanie się drugim domem" — powiedział jeden taki przedwcześnie rozwinięty sześciolatek, nie podejrzewając, że swą wypowiedzią wyprzedził najśmielsze prognozy naukowców, którym po nocach śnią się gwiezdne reakcje, kosmiczne huty, produkujące zupełnie ziemską stal i zielone pola pszenicy na Księżycu. Cóż, naukowcy to naród osobliwy: lubią pomarzyć, pofantazjować a między tymi intelektualnymi mrzonkami znajdują jeszcze chwilę czasu, aby brutalnie dokonywać przewrotów w niepodważalnych prawach fizycznych. Było prawo o tym, że masa produktów przed reakcją równa się masie produktów otrzymanych po reakcji? Było. Obalili. Było prawo o niepodzielności atomu? Było. Obalili. Było prawo o tym, że człowiek nie może oderwać się od Ziemi? Było. Lecz naukowcy nie bacząc na dramatyczny epilog wyprawy Ikara oderwali człowieka od matki-Ziemi na tysiące kilometrów wzwyż i nadal głowią się nad tym, aby posłać go jeszcze wyżej, jeszcze dalej z szybkością większą od prędkości światła. „A wówczas stanie się on (człowiek) władcą świata" powiedział wielki optymista radziecki uczony A. Budkier w wywiadzie dla „Litieraturnoj Gaziety", „Wówczas będzie możliwość nawiązania łączności z pozaziemską cywilizacją" — kontynuuje uczony — a to oznaczałoby...

Wstrzymajmy się od wniosków co oznaczałoby dla ludzkości nawiązanie kontaktu z rozumną cywilizacją innych planet. Na samą myśl ciarki przechodzą po ciele, czego wyraźnie doświadczyli uczestnicy biurbakańskiej konferencji, rozważający na serio możliwości porozumienia się z „nadludźmi" innych planet.

Inne, bardziej realne „cuda" fascynują ludzkość. Czyż nie jest cudem to, że wreszcie został rozwiązany problem wykorzystania energii atomowej? Że ludzki umysł ujarzmił żywiołową siłę, każąc jej służyć celom pokojowym? Czyż nie prawdziwym cudem jest odkrycie kodów genetycznych i rozwój biologii molekularnej? Czyż nie cudem jest wynalezienie promienia, zdolnego do wyparowania diamentu i jednocześnie delikatnego wycięcia wrzodu żołądka — jakim jest laser?

Człowiek dnia dzisiejszego jest bardzo bogaty: do jego dyspozycji są statki kosmiczne i głębokowodne batyskafy, radioteleskopy i mikroskopy elektronowe. Może zajrzeć on do wnętrza najdalszej gwiazdy i zobaczyć w pobliżu wirusa raka, puszczać w ruch elektrownie atomowe o gigantycznej mocy i kazać maszynie układać wiersze. Osiąga on milionowe temperatury i uśmierza reakcje termojądrowe. Ale jest to mała cząstka tego, czego człowiek będzie mógł dokonać w przyszłości. XX wiek, bez wątpienia, jest najbardziej rewolucyjnym stuleciem w dziejach ludzkości. Za ten czas podwoiła się ludność Ziemi, a połowa Ziemian mieszka w państwach, które na początku stulecia nie istnia-

ROK

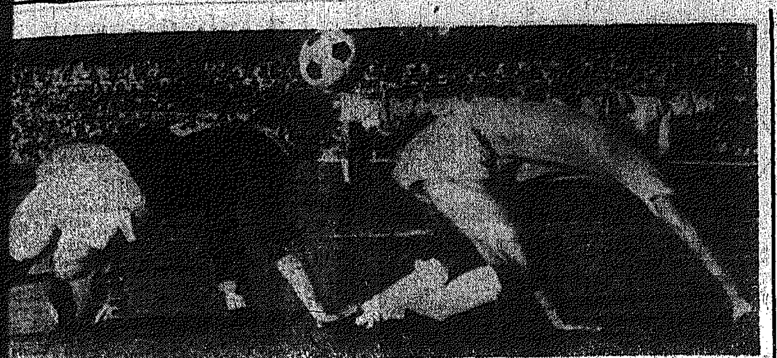

Ze szczyptą optymizmu

ROK olimpijski mieliśmy dla sportu szczególnie łaskawy, bo zainteresowanie nim ogarniało cały świat. No, może prawie cały... Pamiętamy jeszcze ... nasze nocne oglądanie ...nujących zmagań siatka... uporczywą walkę o medal ...za pięciu sportów o dwu... nach i nazwiskach, jak... mocjonujące boje pięściarzy ...czy wspaniałe popisy lek... letów. Złoto-srebrno-brą... blask medali płynął na nasz sport z dalekiego ...trealu. Radowaliśmy się. ...ielkie święto sportu minę... przyszedł czas spojrzenia i własne podwórko. Uczy... to także ludzie sportu z ...c. I zrobiło im się raczej ...kro.

...częli koszykarze Tęczy ...zy po wielu latach poby... drugiej lidze zostali z niej ...radowani. Nie był to przy...ek. Przez kilka sezonów ...ół balansował nad tą prze...cią. Raz i drugi zdołał się ...cze uratować, ale nie moż... było tak bez końca. Dzia...e i opiekunowie klubu nie ...rafili sprostać stale rosną... wymaganiom wyczyno...o sportu.

...otem piłkarze ręczni Koro... musieli opuścić pierwszą ...po jednosezonowym w niej ...ycie. Awans do ekstrakla... oceniany był, (zupełnie ...znie) jako jedno z najwięk...ch osiągnięć kieleckiego ...rtu w całej jego działal...ści.

W tym przypadku można ...nak mówić o zbiegu wyjąt...wo nie sprzyjających okolicz...ści. Awans trafił się kiel...nom w sezonie, który z ra... olimpijskich przygotowań o połowę krótszy i wszyst... zespoły rozgrywały do...dnie o połowę mniej spot...ń niż zwykle. O tyle więc ...iejsze były szanse Korony do tego jeszcze przez pół ...kiego sezonu musieli grać na ...cej sali, gdyż własnej wów...as Kielce jeszcze nie miały. ...tej sytuacji do zawodników ...udno mieć jakieś pretensje. ...e nic nie zmieni faktu, że ...erwszej ligi już nie ma.

Przeżyliby w końcu jakoś te ...epowodzenia kieleccy kibice, ...yby inaczej potoczyły się lo... piłkarzy nożnych Korony. ...lka kopana to przecież naj...rdziej ulubiony sport nas ...szystkich, więc nie sposób ...e dziwić, że sportowe Kielce ...al nie oszalały ze szczęścia, ...dy po dwudziestu (aż!) latach ...zekiwań znów stały się mia...em... drugoligowym. Prawie ...ajliczniejsza w kraju (poza ...dańskiem chyba) widownia ...drugiej lidze była wystar...czającym tego świadectwem.

Niestety, w miarę upływu ...gowego czasu serca kibiców oraz bardziej wypełniały się niepokojem. Ich ulubieńcy nie grali tak, jak od nich oczekiwano. Nie zawsze też zdawali sobie sprawę z rozmiarów kredytu społecznego zaufania jakim zostali obdarzeni. W końcu jednak toczyli dramatyczne pojedynki o zachowanie dla miasta, klubu i dla siebie owej drugoligowej egzystencji. Nie udało się!

Można oczywiście przypomnieć w tym miejscu niemal „cudowny” przebieg meczu Wisłoka Dębica — Sparta Zabrze, który ostatecznie pogrzebał szanse kielczan. To prawda! Prawdziwy jednakże jest również brak doświadczenia klubowych działaczy graniczący czasem z naiwnością, dalej — poważne błędy w utrzymywaniu dyscypliny całego zespołu, nie mniejsze w próbach wzmocnienia jego składu czy wreszcie niedowład organizacyjny klubu, który nie pozwalał na załatwienie czasem nawet bardzo prostych i łatwych spraw.

A nie był to jeszcze koniec czarnej serii. Dopełniła się bowiem dalszymi degradacjami z drugiej ligi — spadli lekkoatleci Budowlanych Kielce i łucznicy tego samego klubu. Łucznikom, którzy przybyli z Białego Zagłębia w całkowitej rozsypce, właściwie niewiele już można było pomóc. Natomiast niepowodzenie lekkoatletów stało się sygnałem kryzysu szkoleniowego tej sekcji.

To już komplet serii niepowodzeń kieleckich sportowców w olimpijskim roku. Można ją tylko dopełnić złym losem pięściarzy Błękitnych, którym zabrakło tylko jednego punkcika do zdobycia mistrzostwa grupy i wystartowania do skutecznej być może walki o powrót do ekstraklasy. Sędziowie nie mieli litości nad naszym zespołem. Ale klub też nie zrobił wszystkiego. Fakt, że twórca wszystkich sukcesów tej sekcji w ciągu ostatnich dwudziestu lat, legenda kieleckiego boksu czyli Leszek Drogosz, zamierza gdzie indziej szukać lepszych możliwości twórczej pracy, jest sam w sobie wystarczająco wymowny.

Pech, źli sędziowie, niełaskawe władze... Łatwiej tak tłumaczyć wszystkie niepowodzenia, niż rzeczowo oceniać przyczyny ich powstawania. Mogłoby się bowiem okazać wtedy, że winni są wśród nas. A takie stwierdzenie nikomu przyjemności sprawić nie może. Jednak trzeba to uczynić. Właśnie wśród nas, w grupie ludzi działających w kieleckich klubach sportowych są winni tej czarnej serii. Nie jedyni wprawdzie, ale najliczniejsi.

Nieporadność organizacyjna niemal wszystkich klubów kieleckich to zło największe. Zarządy klubów zbierają się rzadko, podejmują czasami decyzje świadczące o minimalnej znajomości sportu. Kierująca pracą klubów i koordynująca ich działalność w sporcie wyczynowym Wojewódzka Federacja Sportu określiła konkretne zadania każdego klubu a także wysokość i rodzaj swojej pomocy. Nie może jednak pracować za kluby za działaczy.

Jest tych ludzi mało, to prawda. W czasie wyborów — — jeszcze, jeszcze... Później trudno o zebranie zarządu z obecnością statutowej większości członków, upoważnione do podejmowania uchwał. A zarządy bardzo wielu sekcji prawie nie istnieją.

Czy to kryzys atrakcyjności i wartości społecznego działania w tej dziedzinie życia? Coś z tego chyba jest. Można jednak pracować inaczej. Kto nie wierzy, niech zainteresuje się bliżej metodami działania władz sekcji judo kieleckiej Lechii. Jednakże nie we wszystkich klubach dobrze widzi się młodych, wyróżniających się aktywnością, kandydatów na działaczy sportowych. Bywa więc, że po pewnym czasie zrezygnowani odchodzą...

* ★ *

Utrzymywanie sportu wyczynowego na wyższym, chociażby drugoligowym poziomie, jest dziś zadaniem wyjątkowo uciążliwym. Wymaga ono nieustannego zachodu nad gromadzeniem pieniędzy (których potrzeba bardzo dużo), posiadania przynajmniej średniej klasy obiektów treningowych i widowiskowych, możliwości korzystnego zatrudnienia trenerów i zawodników oraz uzyskiwania dla nich pewnej ilości mieszkań. A do tego dochodzi jeszcze ta stała ekwilibrystyka z przepisami. Ileż jest w nich niedomówień i niejasności, które społeczny działacz musi rozplątywać? Najczęściej zaś omijać narażając się na różne kłopoty.

Nawet jeżeli nikogo się do klubu nie sprowadza to i tak potrzebne są wszystkie wymienione wcześniej warunki do pracy. Młodzież dorasta, zakłada rodziny, i ma prawo (oczywiste) liczyć na pomoc klubu w wystartowaniu do samodzielnego życia. Jeżeli jej nie otrzymuje, szuka gdzie indziej, albo zniechęca się i rezygnuje ze sportu. Z tego powodu nie mamy już w Kielcach takiego piłkarza nożnego jak Wiesław Popławski, którym ostatnio interesuje się trener Gmoch. A także mistrzyni Polski w biegach długich Celiny Magali, która w Krakowie znalazła oczekiwaną pomoc.

Z drugiej jednak strony działacze sportowi skorzy są wielce do dużej przesady. — Milionów nam trzeba, etatów dobrych, półetatów również i mieszkań pierwszej jakości, nie wspominając już o obiektach — mawiają na wstępie każdej dyskusji na temat przyszłości sportu w wojewódzkim mieście. Wyjątkowo trudno rozumieć tym ludziom, że miasto nie zawsze jest w stanie zaspokoić najpilniejsze nawet potrzeby sportu. Tych najpilniejszych potrzeb wszystkie inne dziedziny życia również mają wiele. Musi więc istnieć jakaś sensowna kolejność w ich zaspokajaniu.

Powszechnie wiadomo, że nie same warunki robią wielki sport. Któż ośmieli się powiedzieć, że w Kielcach nie ma możliwości robienia dobrego sportu pływackiego?

* ★ *

Pora na szczyptę optymizmu... Czyż nie tchnie nim stwierdzenie, że sport kielecki ma wciąż duże szanse poprawy swojej pozycji na rynku krajowym? A ma!

Teraz jest w Kielcach jeden zespół pierwszoligowy (tenisiści Błękitnych) i trzy drugoligowe (pięściarze Błękitnych piłkarze ręczni Korony i lekkoatleci Nowych). Acha! Zapomnieliśmy o brydżystach Korony, pardon...

Nie tak znów wiele brakuje jednak do tego, by wrócili do drugiej ligi wszyscy zdegradowani: koszykarze Tęczy, lekkoatleci, łucznicy i piłkarki ręczne Budowlanych oraz piłkarze nożni Korony. Na upartego i drugoligową drużynę siatkarzy mieć można. Siatkarek również. O miejscu w pierwszej lidze mają prawo myśleć bokserzy Błękitnych, piłkarze ręczni Korony. To już bardzo dużo: Są nadzieje.

MIECZYSŁAW KALETA

(dokończenie ze strony 1)

SZYDŁÓW —inter pares

Do dziś zachowało się 880 mb. muru. Na wylotach ważniejszych ulic prowadzących z rynku — znajdowały się bramy z obronnymi, dziesięciometrowymi wieżami. Po opatowskiej nie pozostało już śladu. Krakowska — daje wyobrażenie zarówno o architekturze, jak też obronności. Brama była wielokrotnie przebudowywana zgodnie z wymogami rozwijającej się sztuki wojennej. Obecny jej kształt pochodzi sprzed wojen szwedzkich, kiedy jeszcze artyleria nie odgrywała decydującej roli. Atak polegał głównie na abordażu, czyli doprowadzaniu do walki wręcz. Atakujący używali drabin i wież oblężniczych, zaś obrońcy lali im na głowy war, zrzucali kamienie, miotali bełty i strzały, tudzież cięli mieczami, szablami, toporami i innym żelastwem po głowach, uszach i gdzie tam popadło. Pierś obrońcy chroniła murowana blanka lub bale drewnianej strzelnicy. Przedbramie — stwarzało możliwość rażenia nieprzyjaciela wdzierającego się na kurtyny murów, niejako „od tyłu”, czyli od najmniej osłoniętej części anatomicznej. W bramie krakowskiej zachowały się w doskonałym stanie kamienne prowadnice brony oraz ślad po zwodzonym moście. Biegł on mniej więcej na wysokości dwóch metrów nad poziomem dzisiejszej jezdni na przeciwległy stok wzgórza. Wieża bramna stanowiła ponadto znakomity punkt obserwacyjny, gdyż najprawdopodobniej zamek nie posiadał wieży tzw. ostatniej obrony.

W obrębie murów znajdował się dawny zamek, późniejsza siedziba starostów i rezydencja królów. Na majdan zamkowy wiodła brama (choć przebudowana, do dziś przecież istniejąca), wokół niego stały budynki gospodarcze i stajnie, zaś od strony południowej — „domus major” — czyli budynek główny — mieszkalny zwany dziś salą rycerską. Został on wzniesiony być może na przełomie XIV wieku. Można się doszukać w jego architekturze także wpływów węgierskich...

W dawnym skarbczyku mieści się dziś muzeum regionalne. Skarbczyk prawdopodobnie nigdy skarbczykiem nie był, a raczej pełnił funkcję domu mieszkalnego, wybudowanego w miejscu wcześniej istniejącej baszty obronnej.

We wschodniej części miasta znajduje się kościół farny fundacji Łokietka i pod wezwaniem jego patrona św. Władysława Węgierskiego. Kształt dzisiejszy zawdzięcza Kazimierzowi Wielkiemu. Król ten — jak wiadomo — najprzód kazał ściąć swego wikariusza Baryczkę, a potem, w zamian za zdjęcie klątwy papieskiej, wybudował lub też przebudował kilkanaście kościołów, z których znakomita większość znajduje się na terenie naszego województwa (w tym: Szydłów, Stopnica, Wiślica itp.).

Na północ od rynku — znajdowała się dzielnica żydowska. Do placu o kształcie podłużnym przylegała synagoga — jeden z cenniejszych murowanych obiektów tego typu w Polsce z połowy XVI wieku, wzniesiona w stylu renesansowym, posiada pogrążone dachy nad kolebkowym sklepieniem i blankowaną attykę. Przylegający do synagogi babiniec miał pięterko z bali drewnianych i czterospadowy dach kryty gontem. Zachowały się wewnątrz synagogi piękne stiuki oraz fragmenty malowideł ściennych.

Mimo licznych pożarów i wyniszczających wojen, Szydłów wielokrotnie się odbudowywał, a w okresie największej świetności tj. około 1615 roku — liczył 1250 mieszkańców i posiadał 241 domów. Poza murami, już w połowie XV wieku, wzniesiony został kościół Wszystkich Świętych zaś w początku XVI w. przytułek i kościół św. Ducha. Tu mała dygresja: nie wszystkim wiadomo, iż w średniowieczu nie było ani szpitali, ani służby zdrowia w naszym pojęciu. Rozmaici znachorzy leczyli mniej lub więcej skutecznie naparami ziół lub „zamawianiem”. W większych i zamożniejszych miastach budowano coś w rodzaju szpitali dla ludzi nieuleczalnie chorych lub bezdomnych. Nazywano je przytułkami „duchackimi”, gdyż przy każdym tego typu obiekcie była kaplica lub kościół pod wezwaniem św. Ducha. Stąd bowiem chorzy trafiali wprost na cmentarz. Czasami na taki przytułek przeznaczano nieczynny lub stary kościół, w którym chorzy i niedołężni leżeli wzdłuż ścian nawy głównej. Krzepiono ich na przemian ziołami i modlitwami. Tego rodzaju obiekty znajdowały się z reguły poza murami aby odgraniczyć ludzi chorych od zdrowych, a na wypadek oblężenia nie karmić „darmozjadów” zapasami zgromadzonymi w mieście. Oczywiście sprawy te, były bardziej złożone, ale to już zupełnie inna historia.

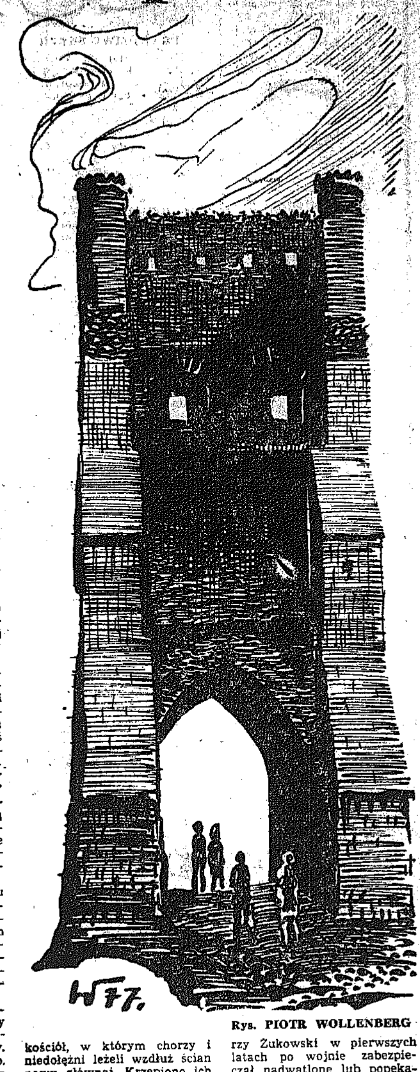

Rys. PIOTR WOLLENBERG

Jak na miasto królewskie przystało, pieczętował się Szydłów orłem białym na czerwonym polu między dwiema złotymi wieżami, każda z kulą na szczycie.

Szydłów, u szczytu swej świetności będący, został złupiony, spalony i wyludniony w okresie wojen szwedzkich. Od tej pory nigdy się już nie dźwignął. W roku 1822 rajcy miejscy wystawili na sprzedaż „rudery zamkowe”, tudzież mury obronne za złotych polskich 1.867 i groszy 35. Wycena okazała się zbyt wygórowana i ten właśnie fakt uchronił jedynie średniowieczne miasto w Polsce od zniszczenia, średniowiecznego systemu obronnego.

Dziś, stanowi Szydłów unikalny w Europie przykład autentycznego miasta średniowiecznego z urządzeniami obronnymi, typowymi dla średniej wielkości miast handlowych i rzemieślniczych z siecią placów i ulic oraz niezbędnych w owych czasach budowli.

O historii Szydłowa — można przeczytać w niezwykle interesującej książce Tadeusza Maszczyńskiego wielkiego znawcy i miłośnika Szydłowa.

Dzień dzisiejszy — pisany jest rękami i umysłami jego mieszkańców i niespotykaną ofiarnością gospodarzy miasta i gminy: sekretarza Komitetu Gminnego PZPR Józefa Grudnia, naczelnika gminy — Stanisława Hazińskiego.

Już po raz któryś tam z rzędu na przestrzeni minionych lat woda zabrała część murów miejskich. Obecnie — trwa ich reperacja i częściowa odbudowa. Architekt Jerzy Żukowski w pierwszych latach po wojnie zabezpieczał nadwątlone lub popękane od pocisków mury. W roku przyszłym — prof. Adam Miłobędzki oraz dr Eligia Gąssowska dopiszą do naszej wiedzy o Szydłowie następne stronice, zamknięte dziś pieczęciami murów zamkowych i jego tajemnych podziemi.

Architekci z Buska i Kielc rysują na rajzbretach wizję nowego miasta: powstaną tu budowle nowoczesne, na miarę czasów w których żyjemy, ale równocześnie utrzymujące klimat stworzony przez minione pokolenia. Rynek znowu stanie się handlowym centrum, a na jego płycie odbywać się będą doroczne jarmarki rzemiosła ludowego i wesołe festyny, zaś na zamkowym majdanie, na tle monumentalnej pałacowej kurtyny — rozśpiewają się młode dziewczęta i chłopcy. Z całym szacunkiem i pietyzmem dla przeszłości — przywróci się piękno zabytkom minionych epok, wzbogacając je o treści współczesne: w synagodze powstanie sala widowiskowo-teatralna, w skarbczyku — muzeum z prawdziwego zdarzenia zaś w murach dawnego przytułku św. Ducha zgromadzone zostaną arcydzieła sztuki nagrobkowej, interesujące epitafia, wspomnienia o ludziach, którzy żyli niegdyś i pracą swą przysparzali chwały swemu miastu, swemu krajowi.

Szydłowianie liczą na przemysł. Liczą na turystykę. Wierzą w swoją szansę. I tę szansę należy im stworzyć. Szydłów jest dziś unikalnym miastem w zurbanizowanym, współczesnym świecie. Jeszcze nie bardzo to czujemy i rozumiemy. Jeszcze nie bardzo wiemy, co zrobić z tym polskim Carcasonne (notabene Carcasonne jest tylko XIX-wieczną rekonstrukcją miasta-fortecy) lecz dzień taki nastąpi... niebawem.

Może wypowiedziane ustami herolda stwierdzenie, że: „Szydłów — urbs primus inter pares est”, nabierze właściwego znaczenia i sensu...

ZBIGNIEW MYSIOR

...w ogóle. Jest prawdą, że ...od koniec 2000 roku znacznie ...ubożeją przyrodnicze zasoby ...iemskie, że nie wystarczy ropy ...aftowej, uranu, miedzi i innych ...etali. Lecz nie zapominajmy, ...e zubożenie społecznego optymizmu jest nie mniej niebezpieczne jak zubożenie zasobów ziemskich, a zanieczyszczenie społecznej świadomości ...rocznymi prognozami zagłady świata nie mniej szkodliwe niż zanieczyszczenie środowiska.

2000

Niech zwycięży zdrowe, optymalne rozważanie nie tuszujące niebezpieczeństwa i nie zachłystujące się w tęczowych pochwałach. Mnie osobiście bardziej odpowiada wypowiedź radzieckiego uczonego Blochina, który na pytanie — jaki będzie człowiek trzeciego tysiąclecia powiedział lakonicznie: Będzie on mądry i silny! Bazując na obecnej wiedzy i biorąc pod uwagę dalszy postęp nauki naukowcy różnych państw opracowali swoje prognozy na rok 2000. W NOWYM ROKU i my możemy sobie pozwolić na marzenie...

PROGNOZY UCZONYCH NA 2000 ROK...

Liczba ludności kuli ziemskiej wyniesie 6 miliardów 4066 mln w tym w ZSRR 308 mln osób.

Długowieczność życia osiągnie: w Europie — 74,1 lat, w ZSRR — 73,00, Ameryce Północnej — 72,5, Azji wschodniej 71,2, Ameryce Łacińskiej — 70,6 lat.

Planeta będzie miała 300 miast z liczbą ludności przekraczającą milion (w roku 1800 na kuli ziemskiej nie było ani jednego takiego miasta).

Powszechnym zjawiskiem staną się statki międzyplanetarne. Komputery będą podstawowymi instrumentami. Przyjmą na siebie całą „czarną” pracę, w tym również w gospodarstwie domowym.

Zostanie stworzony sztuczny intelekt.

Elektrownie atomowe, a także niektóre szkodliwe dla człowieka zakłady przemysłowe zlokalizuje się na dnie mórz i oceanów.

Rozpowszechniony będzie transport wodny, wykorzystujący energię prądów wodnych.

Ropa naftowa będzie wydobywana z dna morskiego.

Opanowane zostanie wydobycie złota i srebra z wód oceanicznych. Wydobycie uranu z wody morskiej wyniesie 2,7 tys. ton. (zasoby ziemskie uranu wynoszą 2,7 tys. ton).

106 pierwiastków chemicznych będzie dawała woda morska w tym: magnezu 1500 mld ton, żelaza — 207 mld ton glinu, manganu, ołowiu, miedzi — po 1 mld ton.

Ludzkość będzie potrzebowała 160 mln ton białka.

Transport samochodowy będzie elektryczny.

Rozpowszechnione będą podwodne fermy i zakłady produkcyjne.

Zostanie rozwiązany problem głodu.

Rozwijać się zacznie kosmiczne rolnictwo.

Śmiertelność zmniejszy się z 14 proc. do 10 proc.

Ludzie nauczą się regulować pogodę.

Maszyna elektronowa będzie mogła zapisywać myśli.

Nastąpi dalszy rozwój komórki, możliwe będzie stworzenie sztucznego życia i dokładnie poznany będzie proces genetyczny i możliwość wpływania na niego.

Powstanie nowa teoria cząstek elementarnych.

W MEDYCYNIE

Znikną dziecięce choroby infekcyjne.

Zwyciężony zostanie problem odrzutów organizmu i rozpowszechnią się operacje przeszczepu serca.

Możliwe będzie zastąpienie własnego nieudolnego serca sztucznym.

Rodzice będą mogli wpływać na płeć przyszłego dziecka.

Stworzona zostanie sztuczna wątroba.

Ludzie nauczą się skutecznie leczyć choroby nowotworowe.

Zostanie rozwiązany problem arteriosklerozy.

Rozwiązany zostanie problem sztucznej krwi, która mogłaby dostarczać tlen do organizmu.

Możliwe będzie zmieszanie grup krwi.

Opracowana zostanie skuteczna metoda przedłużenia życia człowieka w warunkach niższej temperatury. Ostatecznie wyjaśniona zostanie istota schizofrenii i opracowana metoda farmakologicznego jej leczenia.

Będą całkowicie uleczalne choroby, wywołujące bezpłodność.

Pojawią się elektronowe protezy dla ludzi, pozbawionych kończyn. Będą oni mogli prowadzić normalny tryb życia.

Leczenie laserem znajdzie powszechne zastosowanie.

Dla niewidomych zostaną stworzone elektronowe przyrządy, za pomocą których będą mogli oni widzieć na odległość do 5 metrów.

Jako środek anestezyjny szerokie zastosowanie znajdzie akupunktura.

Udoskonalone zostaną metody diagnostyki, pozwalające na szybkie wykrycie choroby i skuteczne jej leczenie.

ELWIRA WATAŁA

Przepraszamy REMANENT

ŻYWY SEJSMOGRAF

W poczekalni jednej z kieleckich przychodni pacjenci rozmawiali na temat zdarzających się ostatnio częstych przypadków trzęsienia ziemi. Przysłuchujący się wywodom starszy pan oświadczył, że teraz zaczyna sobie bogarzyć dlaczego nie może od jakiegoś czasu sypiać, jest pobudliwy i odczuwa drganie łóżka.

— Podpowiem lekarzowi, że ma to na pewno związek z tymi seksmicznymi wstrząsami na świecie!

NIEBEZPIECZNE ODWIERTY

W jednym z biur w G. w trakcie śniadanka liczne grono urzędników dyskutowało na temat ochrony środowiska i niechybnej zagłady przyrody i ludzkości o ile nie nastąpi radykalna poprawa w tym zakresie. Oczekujących cierpliwie przedstawicieli zastrapowało stwierdzenie kierownika debatującego zespołu, który dopatrzył się największego niebezpieczeństwa w poszukiwaniu ropy naftowej na dnie morza.

— Panie Mareczku! Jak za głęboko będą wiercić, to przebiją skorupę ziemską i wszystkie morza, oraz rzeki spłyną do środka i pomrzemy z pragnienia!

MORALISTKA

Jeden z mieszkańców Ch. zawiesił na eksponowanym miejscu kicz, przedstawiający trzy nago kąpiące się nimfy. Nabyty na jarmarku obraz przyczynił się do poważnego rozdźwięku w rodzinie. Teściowa zasłaniając mężowi oczy, opuściła mieszkanie, oświadczając, że noga jej tu nie stanie, póki bezceństwo będzie wisiało na ścianie. Kiedy groźba nie odniosła skutku, świekra zagroziła wydziedziczeniem córki. Argument był wystarczająco wymowny, skoro miłośnik sztuki podmienił oleodruk na jelenia na rykowisku.

PROSIMY CZĘŚCIEJ

W jednej z instytucji w K. kilka dni temu szeregowi pracownicy zauważyli od rana radykalne zmiany w firmie. Korytarze i pomieszczenia, jak nigdy wprost lśniły czystością. W toaletach mydło, ręczniki. Kadra kierownicza z rozwianym włosem, świadczącym o wczorajszej kąpieli, w odświętnych garniturach, rozdawała ciepłe uśmiechy podwładnym. Około południa sprawa się wyjaśniła. Przyjechała ekipa telewizyjna, by nakręcić krótki reportaż. Następnego dnia wszystko wróciło do normy.

— Że też u nas nie kręcą serialu! — wyraził żal jeden z pracowników.

ZEM

Przepraszamy REMANENT

WYJAŚNIENIE

W związku z notatką zamieszczoną w rubryce „Przepraszamy remanent" pt. „Wzorzec oszczędności" wyjaśniamy, że Narodowy Bank Polski organizując w bieżącym roku konkurs „300" nie wykorzystywał druków z roku ubiegłego, posiadając dostateczną ilość deklaracji konkursowych wydanych przez Centralę NBP z racji organizowanego konkursu w roku 1976.

Szczegółowe postanowienia dotyczące konkursu październikowego PKO 1976 r. zamieszczone na każdej deklaracji w punkcie 5 zawierają stwierdzenie „Deklaracje z lat ubiegłych nie uprawniają do udziału w losowaniu". Wiąże się to z ilością, wartością i rodzajem nagród.

Ponieważ w wojewódzkim zbiorze deklaracji kwalifikowanych do losowania nagród (który zawiera ponad 15 tysięcy deklaracji) stwierdziliśmy, że 14 (czternastu) klientów zadeklarowało wkłady oszczędnościowe do konkursu na deklaracjach z lat ubiegłych, poprosiliśmy ich o podpisanie deklaracji na aktualnych drukach.

Z-ca dyrektora
Oddziału Wojewódzkiego
mgr Witold Kotowski

PRAWDZIWY SKARB

„Pani Arman de Caillavet ofiaruje tę książkę, której bez niej nie byłbym napisał, bo bez niej w ogóle bym nie pisał książek". Taką dedykację napisał Anatol France na jednej z książek, ofiarowanej swojej sekretarce. O zdanie na ten temat zapytano Tadeusza Żeleńskiego (Boya). Ten odpowiedział:

— Ta pani jest nie tylko jego sekretarką i przyjaciółką. To prawdziwy skarb! Nie tylko pisze za niego artykuły i felietony, ale reguluje cały tryb jego życia. Przede wszystkim zmusza go do regularnej pracy, nie pozwala mu drzemać w godzinach pisania, usuwa wygodne meble z pokoju, który oddała mu na gabinet pracy. Kiedy się pisarz zdrzemnie, woła zgorszona: „Pan śpi, panie France!". No i France rad nie rad, kontynuuje rozpoczęte dzieło...

PRZEPOWIEDNIA NOSTRADAMUSA

Słynny astrolog z XVI wieku, Nostradamus, którego wróżby jeszcze dziś w niektórych środowiskach budzą żywe zainteresowanie ludzi ciekawych daty końca świata, tak prorokował w jednej ze swoich przepowiedni:

„Koniec świata nastąpi wówczas, kiedy św. Jerzy wypadnie w Wielki Piątek, Wielkanoc na św. Marcina, a Boże Ciało na św. Jana".

ANEGDOTY

Kto ma czas i ochotę, niech oblicza i konkretnie ustali rok końca świata.

NIEGODNY ZAUFANIA

Komik amerykański, Bob Hoppe, lubił płatać figle nie tylko na scenie, ale i w życiu prywatnym. Pewnego razu zapytał boya hotelowego:

— Czy odróżnisz, przyjacielu, słonia od skrzynki pocztowej?

Chłopiec, usłyszawszy takie pytanie, milczał, speszony. Hoppe wówczas dodał:

— No, niestety, nie mogę ci powierzyć wysłania listu...

AWANS „ZA MYŚLENIE"

W okresie przedwojennej Polski jeden z ówczesnych generałów wizytował na Pomorzu pewien pułk piechoty, a po defiladzie zwrócił się do żołnierzy, aby zadawali mu pytania, na które udzieli wyjaśnień. Zgłosił się szeregowiec Z. (obecnie major w stanie spoczynku) i zapytał:

— Panie generale, jeżeli z jednej strony jest morze, a z drugiej pan generał, to czy mam stanąć frontem do morza, czy do pana generała?

Hasło „Frontem do morza" było wówczas bardzo popularne, więc odpowiedź nie była łatwa. Generał przeto nie dał owemu żołnierzowi jednoznacznej odpowiedzi, ale kazał go awansować na starszego strzelca... „za myślenie".

w.r.

TRZY RAZY KRÓLOWIE

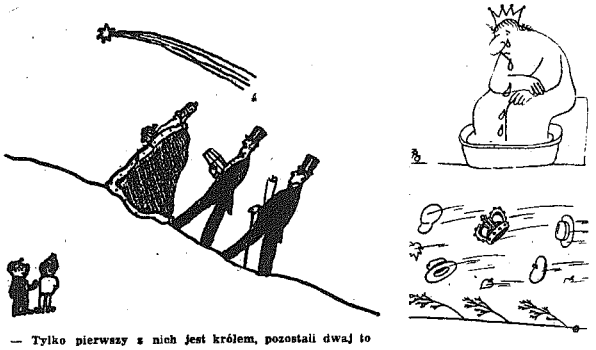

— Tylko pierwszy z nich jest królem, pozostali dwaj to prezydenci...

PAI

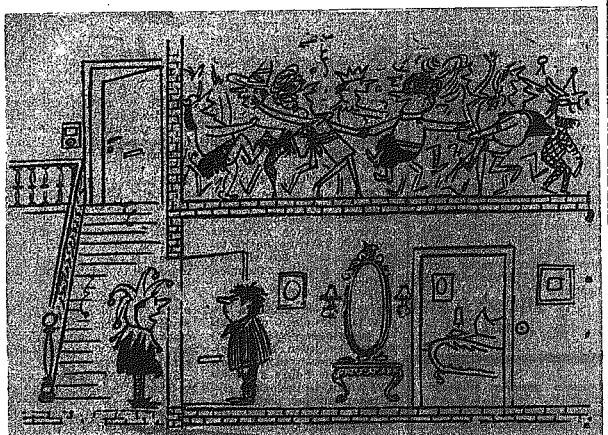

— Niech pan pójdzie na górę i przepędzi całe towarzystwo — moja żona i ja chcemy już spać.

Mieszanka dźwiękowa

TEGOROCZNE MIDEM

Tradycyjnie już w dniach 21—27 stycznia odbędą się w Cannes Międzynarodowe Targi Muzyczne MIDEM. Hasłem tegorocznej imprezy będzie: Międzynarodowy przemysł rozrywkowy obchodzi stulecie nagranego dźwięku. W br. przypada bowiem setna rocznica wynalezienia przez Edisona maszyny cylindrycznej.

W styczniu spotka się w Cannes ponad 5 tys. fachowców światowego przemysłu muzycznego, reprezentujących 971 przedsiębiorstw z 49 krajów. Jak zwykle odbędą się koncerty galowe: 22 stycznia — Gala Francuska, 23 — Gala Kanadyjska, 24 — Gala Nashville Country Music Association, na której wystąpią największe gwiazdy country music z Charlie Pridem i Fredy Fenderem na czele. W przygotowaniu jest Gala Międzynarodowej Organizacji Zrzeszającej Organizatorów Festiwali Piosenki, która obchodzi 10-lecie działalności. Toczą się pertraktacje w sprawie zorganizowania wielkiej Gali Amerykańskiej, koncernu WEA.

SONNY I CHER ZNOWU RAZEM

Modne w latach sześćdziesiątych małżeństwo, tworzące duet wokalny *„Sonny i Cher"* po kilku latach występów solowych, znowu na estradzie razem. Największym przebojem duetu była piosenka „I got you babe", która rozeszła się w nakładzie 4 mln egzemplarzy płyt. W 1974 roku to śpiewające małżeństwo rozpadło się. Ale Cher winna jest swojemu eks-mężowi znaczną sumę pieniędzy, których bez niego zarobić nie potrafi. Stąd przez najbliższe 3 lata Sonny będzie znowu śpiewać, aby mogła mu zwrócić dług.

(Jch)

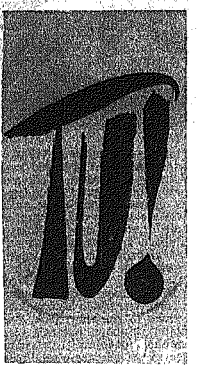

MYŚLI...

Ignorancja i arogancja, to nierozłączne siostry.
GIORDANO BR

* * *

To, czego szlachetny człowiek szuka, znajduje się w samym. To, czego szuka człowiek mały, znajduje się w
KONFUC

* * *

Mądrość: myśleć ze sceptycyzmem — działać z optymi
HERMAN HE

* * *

Tylko przy egzaminie miłości mądrość najczęściej pra
M. PAWLIKOWSKA-JASNORZEW

* * *

Rozum uczciwego człowieka mieści się w sercu.
MAKSYM GO

* * *

Czy zwróciliście uwagę na fakt, że starzy głupcy są dziej głupi niż młodzi głupcy?
LA ROCHEFOUCA

* * *

Dobra pamięć — najczęściej — przeszkadza w samo nym myśleniu.
FRANK HAR

* * *

Nie wystarczy mówić ... rzeczy — trzeba mówić do
ST. JERZY L

* * *

Nie należy robić w życiu dwa razy tego samego głup Wybór jest przecież tak duży!
J. P. SART

OSOBLIWOŚCI TYGODNIA

Krótkotrwała sensacja medyczna

Amerykanki, tak bardzo czułe na punkcie swoich praw, mogą mieć przez chwilę nadzieję, że osiągnęły już całkowite równouprawnienie z brzydszą połową rodzaju ludzkiego. Otóż w jednej z nowojorskich klinik zarejestrowano dwa przypadki... ciąży mężczyzn. Oczywiście, wywołało to zrozumiałą sensację i miejscowi lekarze zaczęli się zastanawiać, czy przypadkiem nie nastąpił przełomowy zwrot w wielowiekowej historii rozmnażania się gatunku ludzkiego.

Tymczasem sprawa wyglądała znacznie bardziej prozaicznie. Po prostu pracownikom laboratorium owej kliniki nie chciało się tracić czasu na przeprowadzanie analiz, woleli grać w ruletkę. To karygodne zaniedbywanie obowiązków przez laborantów ujawniła grupa kobiet, należących do stowarzyszenia obrony interesów obywateli, która podejrzewała, że coś się święci i wszczęła śledztwo. Jak informuje dziennik „Daily News", panie te oddały do kliniki próbki moczu męskiego w celu przeprowadzenia badań na ciążę. W dwóch przypadkach wynik okazał się dodatni. Tak więc mało brakowało, aby w świat poszła wiadomość o bezprecedensowym fenomenie biologicznym. A tymczasem było to zwykłe niedbalstwo.

Spore opóźnienie

Dokładnie w 59 lat po śmierci swego męża, który zginął od eksplozji miny podczas I wojny światowej, Antonina Pison została powiadomiona, że otrzyma rentę jako wojenna wdowa.

Sąd w Rzymie poinformował 83-letnią staruszkę z miejscowości Conco, iż w końcu ustalono, że ma ona prawo do renty, mimo że jej mąż zginął jako cywil znajdujący się na służbie w jednostce inżynieryjnej.

Absurdy biurokracji

Komornicy miejscy zajęli meble i inne wyposażenie wnętrz jednej z rzymskich szkół, która nie uiściła rachunków za wywożenie śmieci. Dochód uzyskany z tych mebli wystawionych na licytację zostanie przeznaczony na pokrycie części rachunków. Dyrekcja szkoły opublikowała w związku z tym oświadczenie, w którym podkreśla, że zarówno meble, jak i sama szkoła stanowią własność władz miejskich. Zajęcie sprzętu będącego własnością miasta przez przedstawicieli władz miejskich jest po prostu czystym absurdem. Konsekwencją tej bezmyślnej decyzji będą tylko straty, a winę za ten stan rzeczy ponosi wyłącznie miasto, które nie wyasygnowało na potrzeby szkoły dostatecznych środków.

Złodziejski pech

Dwaj złodzieje, którzy w czasie świąt włamali się do sklepu monopolowego w Lulea w Szwecji, musieli być srodze rozczarowani, kiedy odkorkowali butelki po przetransportowaniu do meliny dwóch ciężkich skrzynek. Okazało się, że zawierały one napoje bezalkoholowe. Tymczasem o kilka centymetrów od owych skrzynek na półce znajdowały się dwa kartony ze znakomitą „brandy", których przestępcy nie dali już rady udźwignąć.

Brytyjczycy pocieszają się szampanem

Wielka Brytania znowu wysunęła się na pierwsze miejsce wśród importerów francuskiego szampana, przed Włochy i Belgię. Bardziej niż kiedykolwiek Brytyjczycy dziś skłonni topić swe troski związane z kryzysem gospodarczym w szampanie. Mimo gwałtownej deprecjacji funta, butelka szampana kosztuje w sklepach detalicznych w Londynie nawet taniej niż w Paryżu.

Fraszki zimowe

BAJKI

W Królewnę Śnieżkę
tak samo wier
jak w biały, czysty,
puszysty śnie

HOKEJOWE ZAWODY

Często o brak kija
wszystko się rozbija.

PRZY WIGILIJNYM STOLE

Serce z piernika
do słodkiej baśki „pika"
Rybka w galarecie
się trzęs
czy aby „bierze" przy
mięs
A czas sobie wolno
płynie
wolno przy wódce
i przy winie.

ROZNICA CHARAKTERÓW

Kryształowy charakter
ma śnieg
ale bałwany już nie.

PO CO JEST OPŁAT

Abyśmy coś takiego mieli,
czym każdy chętnie się
podzie

CHOINKA WATĄ UBRANA

Wygląda, kiedy już
zakurzy si
zupełnie jakby leżał na
niej śnie

NA KONIEC ROKU

Według optymistycznej
rachni
nie przybył nam rok,
ale ub

ZIMA W MIEŚCIE

Czasem tylko śnieżny
pu
zjawia się jak zimny duch,
ale zawsze zaraz potem
rzeczywistość straszy
błoten

JERZY LESZCZYŃSKI

„Na żelaznej drodze" Fot. A. PĘCZALSKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pochłaniacz kurzu, 8) nowozelandzki ptak bez skrzydeł, 9) dział gospodarki narodowej, 10) bohater „Odysei", 13) rezultat, 15) okrywa szyję, 16) kojuta, 17) dymiące wrzeciono, 19) planktonowy skorupiak, 20) plakat, 21) Fudżijama Sycylii, 24) członek załogi roboczej, 25) nastroszona fryzura, 26) tancerka z zespołu.

PIONOWO: 2) niezbędna do uścisku prawicy, 3) popielnica, 4) popularny aktor, 5) kateter, 6) dzień odpoczynkowy, 7) zbiornik z miesadłem, 11) potwarcza, 12) ojciec Pantagruela, 13) ufność, 14) pozostaje po ścięciu drzewa, 18) propozycja transakcji, 19) plazma krwi, 22) angielski socjalista utopijny, protoplasta spółdzielczości, 23) cztery kąty i on piąty.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy trzy nagrody książkowe wartości 300 zł. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 KIELCE) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 903.

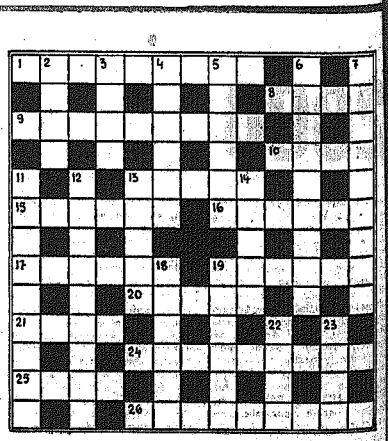

ROZWIĄZANIE Z NR 899

Poziomo: zapasy, opałki, baretka, cisza, oswobodzenie, Konrad, ekses, podgrzewanie, okręg, Czerski, fasola, chłopa.

Pionowo: Zabłocki, parów, sztab, picie, Laski, Iran, rajd, ogród, order, ziele, nisza, pszenica, okres, Gogol, zuch, Wiech, nska, torf.

NAGRODY wysyłamy: Eugenii Mirkowskiej z Kielc, Krystynie Stępień ze Starachowic i Andrzejowi Micule z Kielc.

...o, gdzie, kiedy? • Co, gdzie, kiedy?

piątek — 7 stycznia. I-...y Juliana i Lucjana. Słoń-...eszło o godz. 7.43, a zaj-... godz. 15.42.

KIELCE

7—8—9.I.

...TR IM. S. ŻEROMSKIEGO ...asza patetyczna" — J. Bijata, ...19

...N A:

...mantica" — 7—8—9.I. — ...owata" — pol. kol. l. 12, ... 13, 14, 16, 18 i 20. ...skwa" — 7.I. — „Roztarg-..." — fr. kol. g. 9. „Elik-...łodości" — rum. kol. g. 11 „Wrzos" — polski, (archi-...y), l. 12, g. 16, 18 i 20. MA...SALA — „Roztargniony" — ... 17 i 19. 8.I. — „Eliksir ...ości" — g. 9. „Roztargnio-... — g. 13. „Oddział" — USA, ...kol. l. 15, g. 11, 16, 18 i 20. ...A SALA — „Eliksir mło-... — g. 15, 17 i 19. 9.I. — ...sir młodości" — g. 8.15. ... — g. 10. „Zorro" — fr. ...g. 11 i 13.30. „Oddział" — ... 18 i 20.

...ajka" — 7.I. — „Ucieczka ...stera" — USA, pan. kol. l. ... 16.30 i 18.45. 8.I. — „Uciecz-...gangstera" —g. 16.30 i 18.45. ...natown" — USA, pan. kol. ... g. 21 9.I — „Kajtek i ...nioglowy smok" — węg. kol. ...„Ucieczka gangstera" — ...3.45, 16 30 i 18.45. „China-..." — g. 21.

...kalka" — 7—8—9.I. — „Z pod-...onym czołem" — USA, kol. ..., g. 16, 18 i 20. 9.I. (dodat-...) — „Przygody Robinsona ...oe" — ZSRR, pan. kol. g. ... „Old Surehend" — jug. pan. ...g 14.

...tudyjne" (WDK) — 7.I. — ...zna" — pol. kol. l. 15, g ..., 17.15 i 19.15. 8—9.I. — „Bliż-... — g. 18 i 20

...rmatury" — 9.I. — „Szpieg ...zedł z morza" — ZSRR, pan. ...g 13.45. „Największe wyda-...ie od czasów, gdy człowiek ...ał na Księżycu" — fr. kol ..., g. 15.30 i 17.30.

...RZEDSPRZEDAŻ biletów ki-...vch kino „Romantica" — 446-19 – czynna w godz 9—16, ...sobota 9 14

...ZPITALE: ODDZIAŁY: 7.I. — ...wnętrzny i Chirurgiczny — w ...dlu Czarnów, Ginekologiczno-...łożniczy — przy ul. Prostej — Wewnętrzny — w Czer-...nej Górze Chirurgiczny i Gi-...ologiczno-Położniczy — przy Kościuszki 9.I. — Wewnę-...ny Chirurgiczny i Ginekolo-...gno-Położniczy — w osiedlu ...arnów.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Żelazna 35, w godz. 18—22, w niedzielę godz. 8—22. Stomatologiczna ul. Żelazna 35, codziennie w godz. 18—21, od godz. 16, w sobotę do godz. 7 w poniedziałek.

DYŻURNE APTEKI: — dyżur nocny pełnią: Apteka nr 28-001 przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 28-086 przy ul. Sienkiewicza 15.

MUZEUM NARODOWE — Muzeum Wnętrz Pałacowych oraz Galeria Malarstwa Polskiego — pl. Zamkowy — czynne od godz. 9 do 16, soboty w godz. 10—16, niedziele 10—17.

MUZEUM przy pl. Partyzantów 7—8—9.I — nieczynne.

Oddział — Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego, ul. Świerczewskiego — czynne w godz. 8—15, w środę w godz. 11—18.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie Milicyjne — 997
Straż Pożarna — 998

POSTOJE TAKSÓWEK: Czarnów — ul. Piekoszowska — 515-11, Dworzec PKP — 444-33, ul. Słowackiego — 472-70, Szydłówek — ul. Toporowskiego — 437-11. Bagażówki — ul. Armii Czerwonej — 469-89 i ul. Piekoszowska — 515-11.

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — 7—8—9.I. — nieczynny.

KINA:

„Bałtyk" — 7—8—9.I. — „Avanti" — USA, kol. l. 15, g. 10 i 12.30. „Trędowata" — pol. kol. l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — 7—8—9.I. — „Inna" — pol. kol l. 12, g. 9, 11 i 13 „Ponad strachem" — fr. kol. l 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Hel" — 7.I. — „Czterej muszkieterowie" — panamski, kol. l. 12, g. 9, 11 i 13.30 „Świat grozy" — pol. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 8—9.I. — „Czterej muszkieterowie" — g. 9, 11 i 13 30 „Godziny grozy" — ang kol. l 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Odeon" — 7—8—9.I. — „Roztargniony" — fr. kol. g. 15 30. „Noce i dnie" — I i II cz pol. pan kol l. 12, g 17.30. 9.I. (dodatkowo) — „Król Maciuś I" — pol kol. g. 13.

„Walter" — 7—8—9.I. — „Tomasz" — fr. kol. l. 18, g. 16, 18 i 20. 9.I. (dodatkowo) — Poranek — g 11.

„Mewa" — 7.I. — „Niech bestia zdycha" — fr. kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30 8—9.I. — „Dwaj ludzie z miasta" — fr kol. l. 15. g. 15 30, 17 30 i 19.30. 9.I. (dodatkowo) — „Zamek z bajki" — NRD, kol. g. 11.

DYŻURNE APTEKI: dyżury nocne i świąteczne pełnią: Apteka nr 67-010 — plac Zwycięstwa 7; Apteka nr 67-015 — plac Konstytucji 5.

PUNKT INFORMACYJNY służby zdrowia, ul. Struga 36.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe — 999
Pogotowie Milicyjne — 997
Straż Pożarna — 998

SKARŻYSKO

KINA:

„Wolność" — 7—8—9.I. — „Trędowata" — pol. kol. l. 12, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 9.I. (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

„Metalowiec" — 7.I. — „W krainie pieczonych gołąbków" — NRD, kol. l. 15, g. 17 i 19. 8—9.I. — „Powodzenia stary" — fr. kol. l. 15, g. 17 i 19. 9.I. (dodatkowo) — Bajki kol. g. 11.

„Związkowiec" — 7.I. — nieczynne. „Jak zdobyć prawo jazdy" — fr. kol. l. 15 (8.I. — godz. 17, 9.I. — godz. 17 i 19).

DYŻURNA APTEKA: nr 30-047, 1 Maja nr 34.

OSTROWIEC

KINA:

„Hutnik" — 7—8—9.I. — „Znachor" i „Profesor Wilczur" — polskie (archiwalne), l. 12, g. 15 i 18.30. 9.I. (dodatkowo) — „Reksio śpiewak" — g. 11.

„Zorza" — 7—8.I. — „Nieśmiertelni" — rum. kol. l. 15, g. 16 i 18. 9.I. — „Królewna i osiołek" — kol g. 10.30. „Pojedynek potworów" — japoński, pan. kol. g. 16 i 18.

„Przodownik" — 7.I. — nieczynne. 8.I. — „Widmo wolności" — fr. kol. l. 18, g. 17 i 19. 9.I. — Poranek — g. 10.30. „Zawód — reporter" — wł. kol. l. 15, g. 17 i 19.

DYŻURNA APTEKA: nr 29-073, Nowotki nr 1/3.

STARACHOWICE

KINA:

„Star" — 7—8—9.I. — „Vincent, Francois, Paul i inni" — fr. kol l. 15, g. 17 i 19.15. 9.I. (dodatkowo) — „Uwaga, czarny kot" — ZSRR, kol g. 11.

„Robotnik" — 7.I. — „Skarb na wyspie" — fr. kol. g. 15. „Wrzos" — polski (archiwalny), l. 12, g 17 i 19. 8—9.I — „Skarb na wyspie" — g 15. „Wrzos" — g. 17 i 19. „Mordercy w imieniu prawa" — fr kol. l. 15, g. 21 9.I dodatkowo) — „Tajemnica zielonego boru" — ZSRR, g. 11.

DYŻURNA APTEKA: nr 29-029 Marszałkowska nr 17.

RADIO • RADIO • RADIO • RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I

10.08 Różne arie, różne głosy w polskich operach 10.30 Niezapomniane stronice 10.40 Różne barwy jednego tematu 11.00 Widziane z bliska 11.12 Z krakowskiej fonoteki 11.30 Bydgoszcz na muzycznej antenie 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Kwadrans z N. Nicholasem 13.35 Przed mikrofonem polskie zespoły regionalne 14.00 Utwory kompozytorów polskich 14.25 Rytmy młodych 15.10 Z polskiej fonoteki muzycznej 15.35 Ciekawostki „Polskich Nagrań" 16.35 „Samotność niedoskonała" 16.45 Fonoserwis 17.00 Radiokurier 17.20 Parada piosenki polskiej 17.40 Tematy Legranda 18.00 Muzyka i Aktualności 18.30 Przeboje non-stop 19.15 Warszawska Orkiestra PRiTV 19.40 Mistrzowie nastroju 20.05 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia dla Pracujących 20.20 Melodie, do których chętnie wracamy 21.05 Kronika sportowa 21.18 Dźwiękowy plakat reklamowy 21.33 Utwory Moniuszki 22.20 Duety instrumentalne 22.30 Pasje, podróże, przygody 22.45 Mini-recital Z. Wodeckiego 23.15 — 23.50 Granice jazzu.

PROGRAM II

9.40 Dla przedszkoli 10.00 Portret pisarza 10.30 Koncert orkiestr dętych 11.00 Dla kl. VIII (język polski) 11.35 Postęp w gospodarstwie domowym 12.05 Terminarz muzyczny 12.45 Humorystyczne utwory G. Rossiniego 13.00 Dla kl. I i II (wychowanie muzyczne) 13.20 Mozart: Divertimento 13.35 Wokół spraw naszego stołu 13.50 Szwecja śpiewa 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio Moskwa 14.45 Sławne kwartety dwudziestowieczne 15.00 Zawsze o 15 15.40 Studio „Słonecznik" 16.00 Gra i śpiewa zespół „Vysočan" 16.10 Informacje, rady, propozycje 16.30 Melodie z operetek 17.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem 17.20 „Czarna gra" 17.40 E. Stefańska-Łukowicz 18.30 Echa dnia 18.40 Ludzie, wśród których żyjemy 19.00 Utwory L. Marchanda 19.20 „Próba oddalenia" 19.30 Koncert Orkiestry Kameralnej Narodowego Radia i TV Iranu 20.15 Areopag 21.01 Bachowskie sonaty 21.45 Wiadomości sportowe 21.52 J. Garbarek gra Jarretta 22.10 Magazyn rekreacyjno-turystyczny 22.30 Muzyka ze starych płyt 23.35 Co słychać na świecie? 23.40—24.00 Z najcenniejszych kart muzyki polskiej (VIII).

PROGRAM III

15.05 Program dnia 15.30 Lubelski notatnik dźwiękowy 15.50 „Taniec na pointach" 16.00 Rozszyfrowujemy piosenki 16.20 Jazz z Włoch 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Studio nad Łódką 18.00 Muzykobranie 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Przeboje czterdziestolatków 19.00 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Śmierć w dzielnicy St. Pauli" 20.00 Interradio 20.45 Walce i walczyki 21.00 Nieznane o znanych, 21.30 Bielszy odcień bluesa 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 Pięć minut z bajką 23.05 Koncert tylko dla melomanów 23.45 Program na sobotę.

PROGRAM LOKALNY

6.45 i 16.40 Aktualności dnia, 16.50 „Prosto z zagrody" — Jacka Muchy z Patroszyc — aud. Z. Wierciakowej, 17.00 „Gwiazdy i gwiazdki" (stereo), 17.35 „Nieprzystosowani" pod opieką naukowców" — aud. M. Bieleckiej, 17.45 Propozycje do Kieleckiej Listy Przebojów, 17.55 Radioreklama.

Uwaga: od 19.30 do 21.05 Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

SOBOTA

PROGRAM I

10.05 Stara i nowa muzyka wojskowa 10.25 Niezapomniane stronice 10.35 Koncert życzeń 11.05 Nie tylko dla kierowców 11.12 Gra i śpiewa zespół „Polonez" 11.30 Koncert chopinowski 12.10 Magazyn turystyczny 12.25 Zesp. Rozr. Rozgłośni Opolskiej 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Zespół B. Ciesielskiego 13.15 Muzyka i poezja 13.45 Pół wieku piosenki polskiej 14.00 Między fantazją a nauką 14.30 Przekrój muzyczny 15.05 „Cztery razy Jacek" — słuchowisko 16.05 Informacje dla kierowców 16.06 Radiowa kronika 16.40 Fonoteka folkloru 17.00 Studio Młodych 18.00 Muzyka i Aktualności 18.30 Parada piosenki 19.15 W kręgu melodii operetkowych 19.40 Wirtuozi nastroju 21.30 Koncert z gwiazdą 21.55 Ogłoszenie wyników plebiscytu „Przeglądu Sportowego" 22.20 Duety instrumentalne 22.30 Sobotnia dyskoteka 23.10 „Trzynaście w skali Beauforta" 23.30 — 23.59 Sobotnia dyskoteka.

PROGRAM II

9.00 Wirtuozowskie utwory koncertowe romantyków 10.00 Premiera: „Listy do Matyldy" — słuchowisko 11.00 Dla kl. VII (wychowanie obywatelskie) 11.20 T. Paciorkiewicz: Duet koncertujący 11.35 Melodie z Warmii 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni 12.25 „Powtórka z życia" 12.45 J. J.Quantz: Koncert e-moll 13.00 Dla kl. III i IV (język polski) 13.20 Grają skrzypkowie 13.35 Magazyn łowiecki 13.50 Koncert z nagrań Chóru a cappella PRiTV 14.55 Sławne kwartety dwudziestowieczne 15.00 Zawsze o 15 16.00 Czajkowski: Scena na balu 16.10 Rytm, rynek, reklama 16.20 Katalog wydawniczy 17.00 Respighi: Toccata na fortepian i orkiestrę 17.30 „Głuchy ślepemu opowiada ziemię" 17.40 Czata 17.55 Nowe nagrania radiowe 18.35 Czas i ludzie 19.00 „Matysiakowie" 19.30 Opera w przekroju, 20.30 Przegląd filmowy 20.45 Strawiński: „Ognisty ptak" 21.35 Wiadomości sportowe 21.40 Z najcenniejszych kart muzyki polskiej (IX) 22.00 Lekarz domowy 22.45 Poulenc: fagot i fortepian 23.00 Panorama stylów 23.35—24.00 Beethoven.

PROGRAM III

15.05 Program dnia 15.10 Odkurzone przeboje 15.30 To był 1977 16.05 Mały koncert w Rio 16.35 Ragtimy na orkiestrę i fortepian 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 „Gość" — słuchowisko 18.20 E. John śpiewa przeboje „Beatlesów" 18.45 Salon muzyki mechanicznej 19.15 Książka tygodnia 19.35 Opera tygodnia. 19.50 „Upiorny spadek" 20.00 Baw się razem z nami 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Co wieczór powieść w wydaniu dźwiękowym 23.00 Pięć minut z bajką 23.05 Wieczorne spotkanie ze słynnymi big-bandami 23.50 — 24.00 Na dobranoc gra M. Solal.

PROGRAM LOKALNY

6.45 Aktualności dnia, 16.40 Muzyka rozrywkowa, 16.50 „Śladem naszych interwencji" — aud. S. Chmielewskiego, 17.00 Muzyczne popołudnie z radiem — w oprac. J. Kołodzieja.

Uwaga: od 13.00 do 13.50 Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

NIEDZIELA

PROGRAM I

10.05 Po jednym chorusie 10.25 Lista przebojów 11.00 Radiowy Teatr dla dzieci młodszych 11.25 Radiowa muzykorama 12.35 Koncert muzyki popularnej 13.00 Wizerunki ludzi myślących 13.30 Graj, gracyku 14.00 Recital z pauzą 14.20 Recital z pauzą 14.30 „W Jezioranach 15.00 Koncert życzeń 16.06 Wiadomości sportowe 16.10 „Ollapotrida" —słuchowisko 16.55 Gwiazdy jazzu 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych 18.00 Komunikat Totalizatora Sportowego i wyniki gier liczbowych 18.10 Magazyn muzyki rozrywkowej 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe 20.20 Młody jazz polski 20.40 Fragment eseju W. Zalewskiego 21.00 Parada piosenki polskiej 21.30 Radiokabaret 22.30 Rewia piosenek 23.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 23.20 — 23.59 Karnawał—77.

PROGRAM II

10.00 Nowości „Polskich Nagrań" przedstawia T. Haas 10.30 Tajemnice prozy A. Kuśniewicza 11.00 Studio Młodych 11.40 Czy znasz mapę świata? 12.05 Pieśni Karłowicza 12.35 Czy znasz tę książkę? — zagadka literacka 13.00 Piknik symfoniczny 14.00 Konfrontacje 14.30 Sławne kwartety dwudziestowieczne 15.00 Radiowy Teatr dla dzieci i młodzieży „Pantofle" — słuchowisko 15.30 Dom, rodzinny dom... 16.00 Koncert chopinowski 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie 18.00 Koncert muzyki operowej 18.35 Felieton 18.45 Kabarecik reklamowy 19.00 Wybieramy premierę roku 1976; „Długo trzeba czekać" — słuchowisko 20.05 Brahms 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.50 Wiadomości sportowe 21.55 Wirtuozi nowej muzyki 22.30 Listy z teatrów 23.00 Z najcenniejszych kart muzyki polskiej (X) 23.35 — 24.00 Z najcenniejszych kart muzyki polskiej (XI).

PROGRAM III

15.30 Bossa-nova 15.50 Antologia piosenki francuskiej 16.15 Z nowych nagrań programu III. 16.45 Poszukiwania i kierunki 17.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Muzyka w krainie fantazji (I) 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Upiorny spadek" 20.00 Sztuka L. Stokowskiego 21.00 Portrety poetyckie 21.20 „Techniczna ekstaza" 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Premiera „Rozmowy z mistrzem Franciszkiem" 22.35 Muzyka w krainie fantazji (II) 23.00 Pięć minut z bajką 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych 23.45 Program na poniedziałek.

PROGRAM LOKALNY

9.00 „Obrachunki kulturalne" — w oprac. A. Maćkowskiego, 9.30 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem" — aud. L. Ślusarskiego, 9.59 Komunikat „Przepióreczki", 16.05 „Z fonoteki naszego folkloru" — aud. P. Gana, 22.10 Lokalne wiadomości sportowe.

Uwaga: od 14 00 do 16.00 i od 19.00 do 22.10 Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

Od godz. 0.31 do 5.00 — Program nocny w oprac. J. Kołodzieja i J. Wosia (Pr. I).

Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV • Tygodniowy program TV

PIĄTEK 7 STYCZNIA

PROGRAM I

25 — Program dnia
30 — Dziennik (kolor)
40 — „Obiektyw"
.00 — Dla dzieci: „Pora na Telesfora"
30 — Dla młodych widzów: „Latający Holender"
.05 — TV Informator Wydawniczy
.15 — Film dok.
.35 — Z serii: „Świat, który nie może zaginąć" — film dok. prod. ang. (kolor)
.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
0.40 — Z cyklu: „Miłość nie jedno ma imię" — „Miłość Aloszy" — film fab. prod radzieckiej
2.05 — „Twarze teatru" — Wojciech Pszoniak — program studyjno-film.
2.50 — Dziennik (kolor)
3.05 — Z cyklu: „Uśmiech i piosenka" — program rozrywkowy pt. „Piosenki węgierskie"

Programy oświatowe

6.00 — TV Technikum Rolnicze — chemia
6.30 — TV Technikum Rolnicze — mechanizacja rolnictwa
9.00 — Dla szkół: geografia
11.05 — Dla szkół: wychowanie obywatelskie
12.45 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — matematyka
13.25 — RTV Szkoła Średnia — mechanizacja rolnictwa
15.50 — NURT

PROGRAM II

15.55 — Program dnia
16.00 — „Pegaz" (kolor)
16.45 — „Towarzystwo Wiedzy Powszechnej" — Ocenić człowieka
17.15 — Sylwetki X Muzy — Janusz Zakrzeński
17.40 — Telewizyjny Klub Seniora — program publ. kult
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.40 — Mistrzostwa Świata w tańcach towarzyskich
22.10 — 24 godziny (kolor)
22.20 — Kino Miniatur: „Parodie z dreszczykiem" (kolor)
23.00 — NURT

SOBOTA 8 STYCZNIA

PROGRAM I

8.45 — Program dnia
9.30 — „Darz bór" — dokument inscenizowany (kolor)

Programy oświatowe

6.45 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — matematyka
7.45 — TV Technikum Rolnicze — matematyka
8.15 — TV Technikum Rolnicze — hodowla zwierząt
8.50 — Redakcja Szkolna zaprasza
9.00 — Dla szkół: nauka o człowieku,
10.00 — Program dla najmłodszych (kolor)

STUDIO 2

10.10 — „Studio-2" omówienie programu, rozpoczęcie telefonicznej akcji dla palaczy „Zanim zapalisz — zadzwoń"
10.20 — DTV
10.25 — Artyści cyrkowej areny
10.40 — „Przyzwyczajenie" — film dok. prod. CSRS — c.d. dla palaczy
10.45 — „Zanim zapalisz — zadzwoń"
10.50 — „80 dni na „Darze Pomorza" — rep. filmowy B. Sienkiewicza
11.20 — „Przesyłka z Houston" ostatni set meczu W. Fibaka z G. Villasem
11.50 — „Kamienna struna" — film dok.
12.50 — „Muzykujące rodziny" Bracia Ponisnowie z Wrocławia
13.05 — „Studio-2" Nasz gość inż. Andrzej Tarnowski „Mostostal"
13.10 — Artyści cyrkowej areny c.d.
13.25 — „Co koń wyskoczy" — J. Ciszewski przedstawia najlepszego polskiego dżokeja Jerzego Jednaszewskiego
13.40 — „Sportowe dramaty 76" — T Hopfer
13.50 — „Umrzeć dla pata" — film dok. prod. angielskiej — c.d. dla palaczy
14.00 — „Zanim zapalisz — zadzwoń"
14.05 — „Earth and Fire" — młodzieżowa muzyka z Holandii
14.15 — Puchar Świata w narciarstwie — Zjazd mężczyzn — transmisja z Ga-Pa
14.40 — „Studio-2" — nasz gość Mirosław Jakacki „Polsport"
14.50 — „Co o tym myślicie?" — Przed kamerami rajdowcy M. Stawowiak i J. Czyżyk
15.00 — Lekcja języka polskiego
15.10 — Informacyjny Magazyn Muzyczny
15.30 — „Studio-2" Nasz gość M. Wodzińska — Zakład Prognoz Długoterminowych
15.40 — „Spotkałam Librę" — kpt Chojnowska-Listkiewicz
15.50 — „Atlas świata-77" — Angola
16.00 — „Hokej" — film dok. K. Dziworskiego
16.10 — Dwa zdania dla „Studia-2" — wywiady korespondentów zagranicznych TVP
16.25 — „Studio-2"— Nasz gość Antoni Radojewski prezes Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.
16.30 — „Patricia Lavilla" — recital francuskiej piosenkarki
16.50 — Puchar Anglii — (III runda) Aston Villa — Leicester
17.40 — „Studio-2" — nasz gość prof. dr Janusz Reykowski
17.45 — „Ja twoje płuco" — film dok. c.d. dla palaczy
18.05 — „Cosmos 1999" — nowy serial science fiction — prod amerykańskiej
19.00 — Dobranoc
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.40 — „Studio-2" — omówienie programu — „Zanim zapalisz — zadzwoń"
20.45 — „Daleko od szosy" — V odc.
22.05 — „Studio-2" Nasi goście Sławomira Łozińska i Krzysztof Stroiński
22.10 — „Marek i Wacek" — grają Marek Kisielewski i Wacław Tomaszewski
22.25 — „10 najlepszych sportowców-76" — prezentują L. Cergowski i T. Hopfer
22.35 — „Właśnie leci kabarecik"
23.05 — „Gniazdo szatana" — horror prod. amerykańskiej.
0.35 — „Uwiądł kwiat" — Maciej Zembaty w programie Magdy Umer
1.05 — DTV na dzień dobry.

PROGRAM II

13.50 — Program dnia
13.55 — Popołudnie podróży i przygody — w programie filmy prod. włoskiej: „Wyspa kakaowa", „W krainie agatowych szyczatów (kolor)
15.00 — Teatr Sensacji: Michael Carey — „Osaczony" (powt.)
16.40 — Uśmiechy Starego Kina — „Dom towarowy" film fab. prod. USA
18.05 — Telekino sprzed lat — „Czterej pancerni i pies" — odc. X pt. „Kwadrans po nieparzystej"
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.40 — „Ingeburg Springer zaprasza" — koncert muzyki popularnej (kolor)
21.50 — Godzina Bohdana Drozdowskiego — program. publ. kult.
22.40 — Studio Sport
23.10 — „Niebieski sygnał" — film kryminalny prod. TV bułgarskiej.

NIEDZIELA 9 STYCZNIA

PROGRAM I

6.50 — TV Technikum Rolnicze — matematyka
7.20 — TV Technikum Rolnicze — hodowla zwierząt
7.50 — Nasze spotkania
8.05 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.30 — Studio Sport — „Andrzej Bachleda zaprasza"
8.55 — Program dnia
9.00 — Dla młodych widzów: „Teleranek"
10.20 — Antena (kolor)
10.45 — W Starym Kinie — „Flip i Flap w akcji" — film fab. prod. USA
11.50 — Dziennik (kolor)
12.10 — Rolnicze rozmowy
12.40 — Z kamerą wśród zwierząt — „Przeprowadzka goryli" (kolor)
13.10 — Koncert muzyki popularnej
13.50 — Dla dzieci: „Andersen i latający kufer" (kolor)
14.30 — „W krainie łosi" — film przyrodniczy z cyklu: „Przyroda polska" (kolor)
15.10 — Losowanie Dużego Lotka
15.30 — „Niewidomy muzyk" — film fab. prod. ZSRR (kolor)
16.50 — Z cyklu: „Wielkie bitwy historii" — odc. ostatni filmu dok. prod. francuskiej pt. „Bitwa nad Marną" (kolor)
17.55 — Teatr Komedii — L. M. Montgomery — „Błękitny zamek"
19.00 — Wieczorynka (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.40 — Bajka dla dorosłych
20.50 — „Wojna i pokój" — odc. XVI pt. „Dwa spotkania" — film ser. prod. angielskiej (kolor)
21.40 — Lucjan Kydryński przedstawia — Ann Margrat Olssen (kolor)
22.35 — Studio Sport

PROGRAM II

12.40 — Program dnia
12.45 — „Spotkanie z górami" — program publ.
13.10 — Wojskowy film dokumentalny
13.45 — Muzyczna teleteka — w programie: Robert Woodward (Australia)
14.25 — „Mistrzowie grafiki europejskiej" — program oświatowy
14.55 — Dla młodych widzów: „Niedziela z przyjaciółmi" — Gdańsk — Leningrad
15.50 — Śpiewają i grają Plavci — program rozrywkowy TV CSRS (kolor)
16.10 — „Czterdziestolatek" odc. 3 filmu fabularnego telewizji polskiej (kolor)
17.00 — Studio Sport — bezpośrednia transmisja z meczu finałowego z turnieju wyzwolenia Warszawy w koszykówce mężczyzn
19.00 — Wieczorynka (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.40 — „Rewia pod choinką" — program muzyczno-rozrywkowy TV NRD (kolor)
21.35 — Klub Filmowy: „Zielona dolina" — film fab. prod. USA

PONIEDZIAŁEK 10 STYCZNIA

PROGRAM I

16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Dla dzieci: „Zwierzyniec" (kolor)
17.50 — „Siedemnaście mgnień wiosny" — odc. XII (ostatni) filmu TV ZSRR
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — TV Teatr Komedii: Gaston Caillavet i Robert Flors — „Król" (kolor)
22.05 — „Camerata" — magazyn muzyczny
22.45 — Dziennik (kolor)

Programy oświatowe

12.45 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — język polski
13.25 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — biologia
15.50 — NURT

PROGRAM II

16.10 — Język niemiecki
16.35 — Program dnia
16.40 — „Mam pomysł" — program publ. (kolor)

Wieczór z przyjaciółmi

17.00 — Zapowiedź programu
17.05 — Rozmowa z korespondentem TV ZSRR
17.10 — „Wesele gruzińskie" — program TV ZSRR
17.50 — Z cyklu: „Benefis" — program TV ZSRR
18.30 — „Rodzina Frolich" — animowany film prod. NRD
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.35 — „Teledyskoteka rodzinna" — program rozrywkowy
21.20 — Rozmowa z korespondentem Radia CSRS
21.40 — „Śpiewa cała rodzina" — program TV CSRS
22.05 — Parada sportowa — prezentacja najmłodszych medalistów z Montrealu
22.35 — „Kuchnia węgierska" — felieton filmowy
22.45 — Program rozrywkowy TV Węgierskiej
23.15 — „Kesselbuntes" — program rozrywkowy TV NRD
23.50 — NURT

WTOREK 11 STYCZNIA

PROGRAM I

10.40 — „Wojna i pokój" — odc. 16 pt. „Dwa spotkania" — film ser. prod. ang. (kolor)
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Studio Telewizji Młodych
17.50 — Lektury „Pegaza"
18.00 — „Interstudio" — program publ. międzynarodowej (kolor)
18.30 — „W zimowym nastroju" popularne melodie i przeboje z dawnych lat
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Horoskop szczęścia" — film fab. prod. CSRS (kolor)
22.10 — „Woody Herman i jego zespół" — program muzyczny
22.40 — Dziennik (kolor)

Programy oświatowe

6.00 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — język polski
6.30 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — biologia
9.00 — Dla szkół: język polski
10.00 — Dla szkół: język polski
12.00 — Dla szkół: historia
13.46 — TV Technikum Rolnicze — chemia

PROGRAM II

15.05 — Język angielski
15.35 — Program dnia
15.40 — TV Teatr Komedii: Gaston Caillavet i Robert Flors — „Król" (kolor)
17.10 — „Dyrektorzy" — odc. 1 filmu fab. TVP (kolor)
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Wtorek melomana
21.35 — 24 godziny (kolor)
21.45 — Z cyklu: „Ocalić od zapomnienia" — program public. kult. (kolor)
22.15 — Ludzie nauki — prof. dr Tadeusz Sołtyk (wybitny konstruktor lotniczy)
22.45 — Język niemiecki

ŚRODA 12 STYCZNIA

PROGRAM I

16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Dla dzieci: „Co to jest?"
17.45 — Z cyklu: „Czas i ludzie" — „Japonia w okienku telewizyjnym" — film dok. prod. japońskiej (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Kino Interesujących Filmów — „Muriel" — film fab. prod. francuskiej (kolor)
22.25 — „Sam ze sobą" — recital Zbigniewa Wodeckiego
22.50 — Dziennik (kolor)

Programy oświatowe

6.00 — TV Technikum Rolnicze — chemia
6.30 — TV Technikum Rolnicze — uprawa roślin
9.00 — Dla szkół: fizyka
10.00 — Dla szkół: fizyka
11.05 — Dla szkół: historia
12.00 — Dla szkół: chemia
12.45 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — chemia
13.25 — TV Technikum Rolnicze — uprawa roślin
15.50 — NURT

PROGRAM II

15.40 — Język francuski

Spotkajmy się raz jeszcze

16.05 — Program dnia
16.10 — „Piosenki na życzenie" — śpiewa Andrzej Rosiewicz
16.15 — „W bieszczadzkim nastroju" — rep. filmowy
16.40 — „Prawda blagierów" — program rozrywkowy
17.30 — „Damy i huzary" — film dok. (kolor)
17.45 — „Dawid Copperfield" — film prod. ang. (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.35 — „Teleretro" — wiek XIX
21.30 — W stylu epoki — rep. (kolor)
22.20 — Z cyklu: „Twarze teatru" — Krzesisława Dubielówna
22.50 — „Być kobietą" — impresja filmowa (kolor)
23.00 — Język angielski
23.30 — NURT

CZWARTEK 13 STYCZNIA

PROGRAM I

11.45 — „Muriel" — film fab. prod. francuskiej (kolor)
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Dla młodych widzów: „Bratek przy kominku"
18.00 — „Patrol" — niedziela z LOK (kolor)
18.20 — „Fado i inne piosenki — śpiewa Carlos de Carmo (kolor)
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Kojak" — odc. pt. „Policjant na którego polują" — film fab. prod. USA (kolor)
21.25 — „Pegaz" (kolor)
22.10 — „Helena i jazz w praskim studio muzycznym" — program muzyczny (kolor)
22.40 — Dziennik (kolor)

Programy oświatowe

6.00 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — chemia
6.30 — TV Technikum Rolnicze — uprawa roślin
9.00 — Dla szkół: przysposobienie obronne
10.00 — Dla szkół: język polski
11.05 — Dla szkół: język polski
13.45 — TV Technikum Rolnicze — hodowla zwierząt
14.30 — TV Technikum Rolnicze — mechanizacja rolnictwa

PROGRAM II

15.35 — Język rosyjski
16.05 — Program dnia
16.10 — Turystyka i wypoczynek
16.40 — Dla młodych widzów: „Poradnia młodych"
17.10 — „Dyrektorzy" — odc. 2 filmu fab. TVP (kolor)
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Studio Sport — sprawozdanie z meczu w piłce ręcznej mężczyzn NRD — Polska
21.15 — 24 godziny (kolor)
21.25 — „Dziennik dyrektora szkoły" — film fab. prod. radzieckiej
22.40 — Język francuski

PIĄTEK 14 STYCZNIA

PROGRAM I

16.10 — TV Informator Wydawniczy
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Dla dzieci: „Pora na Telesfora"
17.30 — Dla młodych widzów: „Skrzydła"
18.00 — „Eureka" (kolor)
18.20 — Z serii: „Świat, który nie może zaginąć" — odc. pt. „Opowieść o wydrze morskiej" — film dok. prod. ang. (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Z cyklu: „Miłość niejedno ma imię" — Koniec jazdy na diabelskim młynie (kolor)
21.25 — „Za kolędę dziękujemy" — kolędy i pastorałki w Starej Prochowni
21.50 — Teatr Małych Form — Iwan Bunin — „Dobre życie" (kolor)
32.50 — Dziennik (kolor)

Programy oświatowe

6.00 — TV Technikum Rolnicze — hodowla zwierząt
6.30 — TV Technikum Rolnicze — mechanizacja rolnictwa
9.00 — Dla dzieci: Program dla najmłodszych
11.05 — Program dla najmłodszych (kolor)
12.00 — Dla szkół: wychowanie obywatelskie
12.45 — Radiowo - Telewizyjna Szkoła Średnia — matematyka
13.25 — TV Technikum Rolnicze — hodowla zwierząt
15.40 — NURT

PROGRAM II

16.50 — Program dnia
16.55 — „Pegaz" (kolor)
17.40 — Z cyklu: „Urania — przyszłość Ziemi" — program TV NRD (kolor)
18.15 — Z cyklu: „Spotkania z górami" — nowoczesny sprzęt w ratownictwie górskim — program publ.
18.40 — Program lokalny
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Pierwszy Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Telewizyjnych — „Olsztyn — 77" — Jeremi Przybora — „Gołoledź"
22.05 — 24 godziny (kolor)
22.15 — „Zezem" — film TVP
22.25 — „Josef Laufer" — program rozrywkowy
23.05 — Język rosyjski (kolor)
23.35 — NURT

Prasowe Zakłady Graficzne Kielce, ul. Sienna 2. S-4

PAMIĘTAM (II) DOSKONALE

W tym czasie, gdy w dyrekcji odbywała się druga konferencja, zjawił się znienawidzony szef wydziału stalowni martenowskiej, inż. Ligenza. Stanął na podwyższeniu przed robotnikami, był pewny siebie. Miał przecież poparcie dyrekcji oraz — jak mu się zdawało — zabezpieczoną ochronę policji, która znajdowała się w biurowcu. Wystąpił z pogróżkami i nawoływał robotników do podjęcia pracy. Znał on wszystkich robotników, wołał na nich po nazwisku, albo po imieniu i pokazywał palcem Mówił w tym stylu:

— Ty, Jasiu, ja ci radzę, abyś zaraz poszedł do roboty, bo ta zabawa źle się skończy dla ciebie i całej twojej rodziny. Zobaczysz, że ty i twoje dzieci nie będziecie mieć co jeść. Jeżeli zaraz nie pójdziesz do roboty — to już ja się o to postaram, abyś jej nigdy w zakładach ostrowieckich nie dostał.

Niewiele to pomogło. Stalownicy nie bali się pogróżek, twardo stali przy swoim.

Był to dzień targowy (w poniedziałek i czwartek w Ostrowcu odbywał się jarmark). Wielu robotników wychodząc z domu zabrało ze sobą worki na kartofle. Należy tutaj wyjaśnić, że przed wojną nie stać było robotników na jednorazowe zakupienie w jesieni ziemniaków na całą zimę, tak jak się to teraz robi. Kupowaliśmy co tydzień „ćwiartkę" (25 kg) ziemniaków, bo one były podstawowym pożywieniem robotników. Dlatego z takim ekwipunkiem, tj. z workami, znaleźliśmy się na terenie zakładu.

Arogancki, bezczelny sposób zachowania się inż. Ligenzy dolał przysłowiowej oliwy do ognia. Któryś z robotników krzyknął z tłumu:

— Na taczki z nim i za bramę!

Inż. Ligenza nie zląkł się tego i nie ustąpił z „placu boju". W dalszym ciągu zachowywał się tak — jak gdyby to on był właścicielem zakładów ostrowieckich oraz panem życia i śmierci robotników. Nie przypuszczał, iż groźba skierowana pod jego adresem może być zrealizowana. Jednakże wypadki potoczyły się błyskawicznie.

Hasło rzucone przez jednego robotnika zaraz podchwycili inni. Otoczyliśmy butnego szefa Ligenzę. Ktoś wsadził mu worek na głowę Podjechano taczkami, na które inż. Ligenza momentalnie został wsadzony i... pojechano z nim pod bramę. Szedłem obok dumnego szefa, wiezionego na taczkach. Okazało się jednak, że brama jest zamknięta. Inna grupa robotników wystarała się o klucz. Brama została otworzona, a szef wydziału stalowni martenowskiej, inż. Ligenza znalazł się za nią.

Niepisane prawo zwyczajowe mówi, że jeżeli ktokolwiek z załogi wywieziony zostanie na taczkach za bramę zakładu przez robotników, to już nie ma tam powrotu. Tak też stało się z inż. Ligenzą. Zanim nasza druga delegacja wróciła z dyrekcji — inż. Ligenzy już nie było w zakładach ostrowieckich.

Po załatwieniu jednej sprawy, nastąpiła krótka narada — co należy dalej robić? W myśl solidarności robotniczej postanowiono teraz iść do komisariatu policji i żądać zwolnienia pierwszej delegacji Nie można było zostawić towarzyszy pracy na pastwę losu na pastwę sanacyjnych sługusów. W międzyczasie policja wyszła z biurowca, a widząc nieustraszoną postawę ostrowieckich robotników wycofała się do komisariatu.

Natychmiast utworzyliśmy pochód. Na przedzie szedł Władysław Ciupicha — niosąc portret Józefa Piłsudskiego, a jeden z robotników czerwony sztandar Na czele szedł komitet strajkowy, wypróbowani towarzysze partyjni — socjaliści i komuniści, członkowie Związku Zawodowego Metalowców, a za nimi kilka tysięcy robotników i ich rodziny.

Gdy przyszliśmy pod komisariat, wyszedł do nas komendant posterunku w Ostrowcu, aspirant Chmura. Z niewinną miną zapytał:

— Czego sobie życzycie?

Z naszej strony padło żądanie, żeby zwolnił delegatów, których aresztował poprzedniej nocy. Chmura uporczywie twierdził, że są to mylne informacje: — żadnych delegatów tutaj nie ma — zaprzeczał obłudnie.

Nie daliśmy się zbyć byle czym i ponownie zażądaliśmy zwolnienia swoich delegatów. Po kilkuminutowej wymianie zdań, Chmura przestał udawać, wyjął z kabury pistolet i krzyknął:

— Rozejść się, bo będę strzelał!

— Policjanci z karabinami i bagnetami skierowanymi w stronę robotników wyszli na pomost przed komisariatem. Wówczas jeden z robotników — Kazimierz Swat, rozpiął koszulę, odsłonił pierś i powiedział:

— Strzelaj!

Chmura nie zastanawiając się strzelił, kładąc trupem tego robotnika. To mu jednak nie wystarczyło. Strzelał dalej do robotników, aż wyładował cały magazynek naboi. Jednocześnie podał komendę: „strzelać"! Policjanci zaczęli strzelać do bezbronnych robotników, chociaż byli i tacy, którzy strzelali w górę. Tłum rozbiegł się, każdy chował się gdzie mógł.

Wraz z dużą grupą ulokowałem się na ulicy Bałtowskiej, a potem na placu domu Bieleckiego, przy ulicy Denkowskiej. Duża, drewniana brama tego domu wychodziła na plac Floriana na wprost komisariatu (który mieścił się przy ul. Głogowskiej). Przez szpary tej bramy dobrze było widać komisariat. Jednakże policja nie wygrała jeszcze tej sprawy, chociaż zabity został drugi robotnik — Szczepan Wilczyński, a dwóch innych było ciężko rannych. Posypały się strzały i z naszej strony. Niektórzy towarzysze mieli krótką broń oraz zdobyczny, na policjancie Tomczyku, karabin. Chmura wiedział, że tymi kilkoma strzałami nie powstrzyma wzburzonych robotników. Bał się o swoją skórę. Wraz z policjantami wycofał się do komisariatu dzwonił do pobliskich posterunków policji i wezwał komendantów, aby natychmiast przybyli ze swoimi ludźmi do Ostrowca.

Nie wszyscy jednak policjanci skryli się w budynku komisariatu. Na ulicy pozostał jeden z nich — Prymycz. Schował się we framudze drzwi domu stojącego w pobliżu komisariatu i strzelił w kierunku robotników Wówczas Władysław Szcześniak, który miał karabin rozbrojonego policjanta Tomczyka, strzelił do Prymycza, ciężko go raniąc. Prymycz przewrócił się i leżał na chodniku. Obok jęczącego rannego policjanta leżał jego karabin. Po pewnym czasie przyjechał wezwany lekarz, chciał mu zrobić opatrunek i zabrać. Wówczas aspirant Chmura zażądał, aby lekarz przyniósł do komisariatu karabin, inaczej nie pozwoli zbliżyć się do rannego. Lekarz odmówił jednak przyniesienia karabinu. Powiedział:

— Przyjechałem tutaj, aby ratować życie człowieka, a bronią nie będę się zajmował. Ma pan swoich ludzi, niech pan każe zająć się karabinem.

Wobec tego aspirant Chmura nakazał lekarzowi i sanitariuszowi nie zbliżać się do rannego. Zagroził, że jeżeli nie zastosują się do jego rozkazu, to użyje broni. Odeszli więc, nie udzielając pomocy rannemu. W wyniku takiego postępowania aspiranta Chmury, policjant ten zmarł.

Starsi towarzysze zrobili krótką naradę i postanowili przeszkodzić przybywaniu dalszych posiłków policji. Rozdzielili się na grupy i poszli w różnych kierunkach miasta, skąd spodziewali się przyjazdu policji. Jednak duża grupa pozostała w ukryciu, obok komisariatu, aby w razie możliwości odbić aresztowanych delegatów. Asystowałem jednej takiej grupie, która miała przeszkodzić policji przyjeżdżającej z okolicznych posterunków. Oczywiście zadaniem tej grupy było również zdobycie broni i amunicji. Nie było to takie trudne. Postanowiono zaskoczyć policjantów. Oczekiwaliśmy w ukryciu, w pobliskich domach i opłotkach przy szosie, która prowadziła z Sienna do Ostrowca. Gdy nadjechała podwoda z policją — nieoczekiwanie wyskoczyliśmy, okrążyliśmy furmankę i zabraliśmy broń i amunicję. Rozbrojonych policjantów puściliśmy, zabraniając im iść do komisariatu. W ten sposób zdobyliśmy 3 karabiny, pistolet oraz amunicję.

Przybywała policja z okolicznych posterunków: z Kunowa, Rudy Kościelnej, Ożarowa, Ćmielowa, Bodzechowa, Waśniowa i Iwanisk. Nie wszyscy pozwolili się rozbroić, w czasie tej akcji jeden z robotników (z innej grupy) — Stanisław Gomuła został ranny. Natomiast Władysław Gruszczyński rozbroił komendanta posterunku z Waśniowa — Fodera, który skrył się w piwiarni.

Z posiadaną bronią postanowiliśmy ponownie iść pod komisariat i kategorycznie zażądać zwolnienia aresztowanych delegatów. Tym bardziej że rozeszła się wieść wśród robotników, iż w godzinach 17—18 będą oni wywiezieni do Radomia.

WŁADYSŁAW ZARZYCKI

2x2=?

Ulżenie sobie...

„SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY" Stanisława Szobera, niestety, niczego nie wyjaśnia: „Donos – doniesienie, denuncjacja". Znaczy – wyjaśnia, ale nie unerwia tego pojęcia, nie przydaje mu duszy, wreszcie – nie wkłada go w polską rzeczywistość, w której donosowi tak cudownie się kwitnie. Donos rzadko kiedy służy chęci uporządkowania świata, najczęściej kieruje nim chęć ulżenia sobie. Donos zawsze niby nieśmiało wpuszczany w kogoś, niby delikatnie wsączany komuś – w istocie jest czymś w rodzaju erupcji, gwałtownego wydalania. To tak jakby ktoś po pięciu godzinach gorączkowego szukania wreszcie znalazł szalet. Zresztą, wiwisekcją tego tematu powinny zająć się nudne głowy socjologów i Jerzy Wittlin, żeby była równowaga, bo temat – jak każdy – ma swoje dwie strony: ponurą i śmieszną.

Mnie zaś pozostaje zafundować dyrektorom dobrą radę na zneutralizowanie donosów, płynących do władz. W odstępie parotygodniowym pisze się kilka donosów na samego siebie, podpisując je – w zależności od tego, do kogo się je adresuje – wypróbowanymi, prawie już idiomami: „Uczciwy pracownik", „Życzliwy towarzysz", „Solidny obywatel". Mechanizm powinien ruszyć wedle schematu: jakaś komisja zacznie węszyć, po, czym okaże się, że donosy były zapisane bredniami. Od tego momentu dyrektor może spać spokojnie – kiedy do jakiegoś gabinetu wśliźgnie się donos wyjątkowo serwujący prawdę, nikt już nie będzie konfrontował jego zawartości z życiem.

Dwa wszakże trzeba zgłosić tu zastrzeżenia: 1) przy pisaniu donosu na siebie należy w jakiś sposób wyłączyć podświadomość, żeby, broń Boże, nie napisać prawdy; 2) nie należy jednak w ogóle pisywać donosów, oczywiście, na siebie, bo zdarza się, że tzw. czynniki nadrzędne nie badają faktów, siedzących w donosie. Ale przecież gdzieś to leży i coś z tego paruje, żeby nie powiedzieć – śmierdzi. Przypomnę anegdotę: po 30 latach nieawansowania pewien porucznik carski zwrócił się wreszcie do zwierzchników z pytaniem: dlaczego? Odpowiedź: „Podobno ukradliście kiedyś zegarek". Po odnalezieniu listu napisanego przed 30 laty okazało się, że nadawcą był porucznik i że to jemu skradziono zegarek! Wiem, że anegdota niezupełnie na temat, no to co?

Tym natomiast, którzy plują w donosach na dyrektorów, nie radzę pisać na właściwy temat, znaczy, że dyrektor źle prowadzi placówkę. Owszem, zdejmą go, jak zatańczy na stole w knajpie, albo prześpi się ze sprzątaczką.

Oto leksykon, jakim posługujemy się potocznie przy kadrowych manipulacjach: „postawili go" (jak kukłę), „zdjęli go" (jak kapelusz). A w końcu dyrektor – pomimo wszystko – też człowiek. Ma więc również prawo – jak każdy – do pisania donosów. Ale na kogo dyrektor może pisać donosy? Jednak wyłącznie na siebie, a pisanie na siebie jest taktyką, nie zaś ulgą. Wniosek: dyrektor też człowiek, lecz taki człowiek, któremu pewne przyjemności zostały odebrane.

RYSZARD SMOŻEWSKI

„WICHER" to jest koń sławny na parafię z orzygległościami, dziwotwór łaciaty i pręgowany skrzyżowanie ogiera z krową, zebrą i kozą. Ma trzydzieści cztery lata. Za młodu służył w wojsku przy taborach, następnie w straży pożarnej, potem woził bańki z mlekiem do zlewni, wreszcie wozak odstąpił go za bezcen wujkowi Gorczycy. Wujka roznosiło, jakby odkrył Atlantydę. Po wsi rozpowiadał, że nigdy nie dobił równie korzystnego interesu. No bo rzeczywiście. Za „Wichra" zapłacił tyle, co za marną kozę. Nie przewidział biedaczysko, że „Wicher" sprowadzi na niego zgubę.

„Wicher" mianowicie przystawał przed każdą napotkaną restauracją, piwiarnią, sklepem geesu. Nie pomagały perswazje, pokrzykiwania ani śmiganie batem Nie ruszył. Uchem nie zastrzygł, dopokąd wujek Gorczyca nie zsiadł z furmanki, wstąpił do wnętrza baru, piwiarni, sklepu itd. i chlusnął jednego, drugiego, z biegiem miesięcy piątego i szóstego kieliszka. Chuchnął przewrażliwionemu „Wichrowi" w nozdrza, konisko z kopyta ruszało i człapało aż do następnej restauracji, piwiarni, sklepu. W ten sposób wujek Gorczyca rozpił się na dobre, pilnował pełnej szklanki nie roboty i doszczętnie zmarnował gospodarstwo.

Wujkową własność rozparcelowano między rodzinę. „Wichra" przejął daleki krewniak Sprzążnik.

O „Wichrze" można opowiadać niemal nieskończenie. Przede wszystkim to bardzo mądry i doświadczony koń „Wichrzysko" w swoim bujnym i nie krótkim żywocie niejedno widziało i plewami go nie zbędzie. Na przykład kiedy wlecze, noga za nogą, furmankę, wciąż zerka do tyłu, czy aby ładunek nie wystaje ponad półkoszki lub drabinki. Jeżeli Sprzążnik przedobrzy „Wicher" nie skrzybnie kopytem, choćby go batem na pół przeciął. Daleko szukać. W ostatnie żniwa szedł w dyszlu z zabiedzonym „Nieboszczykiem". W nawiasie... „Nieboszczyk", skóra i kości, rówieśnik „Wichra", własność gospodarza padł z wycieńczenia przed samymi świętami. Nawias zamknąć...

Sprzążnik naładował w polu żyta w drabinki, ile się dało. Ujechali z dwieście kroków. „Wichrowi" coś się nie widziało. Spojrzał za siebie. No tak. Tuś mi, Sprzążniku, jeszcze cię nie nauczyłem rozumu. Znacząco mrugnął do „Nieboszczyka". Furę zastopowało i spokój. Sprzążnik musiał zleźć z wozu i — natężając mięśnie — odnieść połowę ładunku, skąd zabrał. Od poprzeczki aż do stodoły pomstował. Tyś jest „Wicher" łachmyto? Ty jesteś gnojek, nie „Wicher". Żyto ci żreć daję, siano, owies. Od jutra co innego będę wkładać do żłobu, ni owies!...

Poza mięsem „Wicher" je wszystko. Jest jaroszem, ponieważ tego wymaga podeszły wiek. Zwłaszcza przepada za tytoniem. To już nałogowiec. Tytoń woli od koniczyny.

Sprzążnik naprawiał motocykl i olej wlał do miednicy. „Wicher" wypił. Ugotowali obiad w letniej kuchni i poszli, żona do sąsiadki po płachtę, Sprzążnik nad rzekę. Wracają, a tu garnki porozrzucane, ugotowana kura leży utytłana w piachu i plewach, rosół z makaronem wyjedzony do czysta, „Wicher" pysk ma umazany w sosie. Sprzążnik chciał siekierą gada zarąbać. Przecież palcem nie tknął. Są tacy do siebie przywiązani jak bracia.

No i zdechło się „Nieboszczykowi" W nawiasie... Z trzymanego na słomie i wodzie dietetyka życie uciekało od dawna. Aż padł. Nawias zamknąć...

Właściciel „Nieboszczyka", Gospodarz przywdział spodnie od granatowego garnituru i półbuty czarne, kupione za niebagatelną sumę czterystu złotych, rozbijane — ponieważ piły w pięty i cisnęły w palce — na szewskim kopycie.

Ogolił się i podstrzygł. Bo gospodarz do rakarza jedzie, nie żaden cham.

Koń chłopu padł, sprawa poważna. Gospodarz zawołał Sprzążnika i osobę postronną. Postronną, wszakże żywo zainteresowaną biegiem ciekawych wydarzeń. W spółdzielni nabyli parę butelek wina marki „powiślak". Odpieczętowali. Zabulgotało. Gospodarz racjonalnie zaproponował. Zaprzęgną „Wichra". Osoba postronna poddała słuszną skądinąd propozycję w wątpliwość. „Wicher" jest o tyle wiekowy, co wrażliwy. Nigdy nic nie wiadomo. Jeśli zobaczy kolegę z zaprzęgu w odmiennym stanie, kto zagwarantuje, że i on, zapadłszy na serce, nie trzaśnie kopytami? Sprzążnikowi oczy bielmem zaszły. Zaparł się w sobie, zaciął. Nie da „Wichra".

Sprowadzili ciągnik z przyczepą z kółka rolniczego. Trzeba „Nieboszczyka" załadować. Drzwi do obory za ciasne, zwłok delikwenta „wysztywnionego końską śmiercią nie przepchną. Ale od czego trust mózgów. Po długiej i burzliwej naradzie postanowiono rozwalić ścianę. Osoba postronna wydała niepokojący werdykt. Dach runie na głowy trustu, jeżeli nie zostanie podparty balaskami. Rozebrali więc płot.

Nogi konia oplątali postronkami. Sprzążnik z osobą postronną ciągnęli za tylne, natomiast gospodarz za przednie. W trakcie eksportacji „Nieboszczyka" z chlewa wypadł na podwórze tato gospodarza boso i w kalesonach, bo była dopiero jedenasta, czyli świt. W głos wychwalając zalety „Nieboszczyka" zarzucał gospodarzowi nieterminowe zadawanie paszy tudzież pojenie zwierzęcia, co bezpośrednio wpłynęło na przedwczesny zgon. Skoczyli ku sobie. Było więcej darcia i szamotaniny, niż bicia. Tato wepchnął gospodarza w gnojówkę. Gdzieś na dole został półbut. Na wiosnę go znajdą, gdy wybiorą obornik. Gospodarz włożył gumiaki. Trudno.

Ostatecznie tatę uspokoili częstując winem marki „powiślak". Traktorzysta zapuścił silnik. Gospodarz, zafrasowany usiadł na „Nieboszczyku". Pojechali.

Traktor — dwie stówki. „Powiślak" dla pomagierów — drugie tyle. Czarny półbut — trzecie tyle. Kupa forsy. Gospodarz liczył, że rakarz pokryje stratę i dołoży na piwo. O, jakże okrutnie się omylił. Bowiem rakarz zalicytował sto złotych i ani gronia nadto. Gospodarz się oburzył. Taki dobry, taki stary, taki owsem karmiony koń?...

Rakarz kazał zabierać „Nieboszczyka" z powrotem. Gospodarz ustąpił.

Na tym w zasadzie kończy się opowieść o dwóch starych koniach.

Pozostaje jednak pytanie. Leciwemu „Wichrowi" nie dozwolono oddać przyjacielowi z zaprzęgu ostatniej przysługi. Do tej pory nie wie, że „Nieboszczyk" już na tamtym świecie. Co powie wiosną, kiedy samotnie stanie przy dyszlu?

Strach pomyśleć...

HENRYK KAWIORSKI

NOWY rok zaczął się dosłownie od lawiny listów, widać okres świąteczny sprzyja korespondowaniu. Nim odpowiem na pytania nurtujące czytelników (odpowiadam zawsze) chciałbym wrócić do tematu szczególnie aktualnego w czasie zimy. Przypomniał mi o tym wypadek, jaki zdarzył się ostatnio pod Kielcami.

Sytuacja wyglądała mniej więcej tak: jadący w gęstej mgle po dosyć śliskiej drodze kierowca wozu osobowego zatrzymał się w celu przetarcia zamglonej szyby. Nie zjechał na pobocze (aczkolwiek drogę należy zaliczyć do najruchliwszych w tych stronach), nie poszukał jakiejś wnęki. Dość na tym, że jadący za nim wóz ciężarowy podczas omijania stojącego wozu osobowego (odgrywającego w tym przypadku rolę przeszkody) zderzył się z jadącym z naprzeciwka „osinobusem". Zderzenie było tragiczne w skutkach: ofiara śmiertelna, ponad 20 osób w szpitalu. Kierowcę ciężarówki, który tak niefortunnie wykonał manewr omijania, osadzono w areszcie.

Pomyśleć, że wszystko to zdarzyło się w wyniku niewinnej w końcu czynności przecierania szyb w niewielkim samochodzie.

Być może przepisy niezbyt kategorycznie zakazują zatrzymywania pojazdów na ruchliwych drogach, ale przecież sporo i tam na ten temat można przeczytać. Gdzie jednak rozsądek, gdzie przezorność? Podczas ograniczonej widoczności

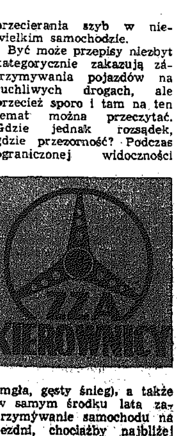

(mgła, gęsty śnieg), a także w samym środku lata zatrzymywanie samochodu na jezdni, chociażby najbliżej jej prawej krawędzi, zawsze zawiera spore ryzyko najechania na tak zatrzymany pojazd, urwania drzwi, potrącenia pasażerów, lub wreszcie totalnego rozbicia parkującego pojazdu. Prawdopodobieństwo tego rodzaju konfliktu przy śliskiej jezdni przeradza się nieomal w pewność: po co kusić licho?

Rozumiem, że w zimowych warunkach zjechanie na pokryte śniegiem pobocze drogi również zawiera spore ryzyko zakopania się w śniegu, ale przecież są jakieś boczne drogi, jakieś uliczki, gdzie można spokojnie przetrzeć z osolonego błota nie tylko szyby, lecz również szkła reflektorów i kierunkowskazów, świateł „stop" itp.

Warto bowiem raz na zawsze zapamiętać, że na drodze nie należy nigdy robić tego wszystkiego, co nas denerwuje u innych. Za kierownicą, jak w życiu, oprócz przestrzegania podstawowych i wyuczonych na kursach norm współżycia, obowiązują kultura, umiejętność przewidywania niedalekiej przyszłości i rozsądek.

Te wszystkie postoje na łukach drogi, lub na prostej drodze, cofanie z bramy tyłem do ruchliwej ulicy, zawracanie na skrzyżowaniu itp. najzwyczajniej w świecie utrudniają jazdę innym, stwarzają dodatkowe napięcia i, co najważniejsze, mogą się fatalnie zakończyć. Na jezdni sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie.

WIESŁAW BARAŃSKI